Cena 1 zł

AWANGARDA
PAŃSTWA NARODOWEGO

Nr 12 Poznań, Grudzień 1938 r. Rok XVI

SPIS TREŚCI:

WYDAWNICTWO „AWANGARDY PAŃSTWA NARODOWEGO"
SKŁAD GŁÓWNY W WARSZAWIE, W KSIĘGARNI TETZLAWA, NOWY ŚWIAT 32
ODBITO W DRUKARNI UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO POD ZARZĄDEM J. WINIEWICZA

WARUNKI PRENUMERATY

półrocznie 2,50 zł

rocznie 5 złotych

Prenumeratę uprasza się wpłacać na konto w P. K. O. 204.453.

Uwagi na temat wychowania i młodzieży w Polsce[1])

I.

Chcąc mówić na temat wychowania i młodzieży w Polsce, nie będę zastanawiał się szeroko nad metodami wychowawczymi i sposobami przy pomocy których realizuje się cele wychowania. Pragnę natomiast zastanowić się głównie właśnie nad tymi celami wychowania i nad całą stroną światopoglądową tego zagadnienia. Ten bowiem właśnie problem jest współcześnie szczególnie ważny. Powiedziałbym nawet, że jest palący, że domaga się w Polsce szybkiego rozwiązania.

Rozumieją to wszyscy ludzie stykający się z pracą wśród młodego pokolenia w Polsce. Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego p. gen. Skwarczyński nie wahał się oświadczyć kiedyś publicznie, że „zagadnienie wychowania dojrzało — jego zdaniem — w chwili obecnej do rozstrzygnięć w skali ogólnopaństwowej". I dodał, że „względy i konieczność planowego kierowania życiem Narodu dla zapewnienia mu warunków rozwoju — domagają się zespolenia wysiłków wychowawczych i poddania ich jednolitemu kierownictwu Państwa".

Dokonujące się współcześnie w całym świecie głębokie przeobrażenia polityczne, ustrojowe, społeczne, gospodarcze, a przede wszystkim światopoglądowe wysunęły wszędzie zagadnienie wychowania i organizacji młodzieży jako jedno z najważniejszych zagadnień. Nowe bowiem ide-

---

[1]) Odczyt wygłoszony na zebraniach Klubu 11 Listopada w Poznaniu, Warszawy i Lublinie.

ały i zasady, by naprawdę wrosnąć w psychikę społeczeństwa muszą przecież znaleźć wyraz nie tylko w bieżących poczynaniach Państwa i w jego ustroju, ale także, czy przede wszystkim, w tym co dotyczy młodzieży, ponieważ ona decyduje o przyszłości Narodu i Państwa.

Omawiając problem wychowania i młodzieży pragnę odrazu na wstępie sprecyzować tezę podstawową dla moich dzisiejszych uwag, a mianowicie, że tak jak musi stać wychowanie zdala od bieżących wypadków polityki wewnętrzno-politycznej, szczególnie, gdy jest ona jeszcze terenem ścierania się rozmaitych tendencyj, koncepcyj i kierunków, tak musi jednak służyć ono pewnym określonym ideałom.

Musi też wychowanie stanowić zwarty, jednolity system we wszystkich dziedzinach i na wszystkich szczeblach, gdyż tylko wówczas staje się czynnikiem powiększającym zwartość moralną Narodu, co posiada tak wielkie znaczenie we współczesnych czasach i co musi być jednym z celów wychowania.

Nie rozwiązaliśmy dotąd zagadnienia wychowania ani organizacji młodzieży.

Zagadnienie wychowania w przeciwstawieniu do nauczania nie było dotąd w Polsce należycie rozwiązane, co się w sposób widoczny odbijało ujemnie na życiu młodego pokolenia, wychodzącego ze szkół powszechnich i średnich. Szkoła krótko mówiąc — nie realizowała w zakresie wychowania tych celów, którym wychowanie winno służyć.

Podobnie też nie umieliśmy dotąd w Polsce rozwiązać zagadnienia organizacji młodzieży i wprzągnięcia wszystkich jej zdrowych sił w rydwan pozytywnej pracy państwowej. Młode pokolenie polskie jest rozbite. Olbrzymia suma jego energii marnuje się bezpłodnie. Ujście dla swej energii, pragnień i dążeń znajdowały do niedawna najlepsze elementy z pośród młodzieży w czczych manifestacjach, czy nawet szkodliwych demonstracjach. Grupa rządząca nie

umiała z młodzieżą znaleźć wspólnego języka, nie umiała jej wciągnąć do pracy. Młodzież zaś nie znajdując ujścia dla swych aspiracyj w tym, co głosił obóz rządowy po maju 1926 r. — szła pod komendę rozmaitych partyjnych liderów, zaspakających lepiej jej głód haseł, związanych z jej podświadomymi tęsknotami. W ten sposób w konsekwencji przechodziła obojętnie wobec najważniejszych dokonań państwowych, a nawet zwracała się przeciw tym osiągnięciom, które były zgodne z jej ideałami jak np. miało to miejsce w sprawie zmiany ustroju i przez dłuższy czas w stosunku do naszej polityki zagranicznej.

Stan ten zmienia się wybitnie na lepsze w czasie ostatnim. Wobec przeżycia się już starych podziałów politycznych i pękania starych formacyj, wobec hasła zjednoczenia narodowego, postawionego przez Naczelnego Wodza, nasza sytuacja wewnętrzno-polityczna ulega szybkim przemianom, które stworzyły nowe możliwości organizowania się młodego pokolenia.

Zachodzące w życiu polskim zmiany sprawiają też, że to wszystko, co się dotąd w Polsce działo na odcinku wychowania i oświaty dojrzewa coraz szybciej do zasadniczej i gruntownej reformy. Tu zresztą należy szukać jednej z głównych przyczyn, dlaczego młodzież nie znajdująca wyżycia dla swych aspiracji ideowych w tym, co głosiła szkoła. szła do rozmaitych nieodpowiedzialnych organizacji i grup, które ją wciągały do roboty często w skutkach szkodliwej dla Państwa. Trzeba też stwierdzić, że na skutek tego teren szkolny jest obecnie w klasach wyższych podminowany przez tajne organizacje rozmaitego typu.

W Polsce nie stworzyliśmy dotychczas własnej polskiej ideologii wychowawczej, a te próby, które w tym zakresie były robione w postaci tzw. wychowania państwowego całkowicie zbankrutowały i przyczyniły się do powiększenia istniejącego chaosu i szkodliwych objawów.

Szkoła polska nie ma dotąd jednolitego systemu wychowawczego. Szły przez nią w rozmaitych okresach i w rozmaitych działach rozmaite teorie i doktryny. Przeszczepiano bowiem na nasz grunt skwapliwie każdy ekspe-

ryment pedagogiczny wymyślony za granicą. Myślano o wszystkim tylko nie o podstawowym nakazie wychowawczym, że szkoła musi służyć Narodowi i Państwu, i że według tego celu zasadniczego musi być zbudowany jednolicie i konsekwentnie jeden system wychowawczy. Boleśnie to stwierdzić, ale szkoła polska dotąd często nie służyła celom Narodu Polskiego. Było dotąd bardzo często tak, że łatwiej było można znaleźć w szkole polskiej miejsce na nacjonalizm ukraiński, żydowski, czy niemiecki, aniżeli na nacjonalizm polski.

Czy trzeba wskazywać na przykłady z niedawnej przeszłości? Do dziś jeszcze zachował się np. eksperyment szkolny, który swymi metodami wychowawczymi prowadzi żywioły narodowo nieuświadomione i nawet posiadające tradycję polską do ukrainizacji.

Doktrynerskie pomysły.

Był okres, kiedy wszystkie podręczniki, cały system nauczania, systematycznie prano z jakichkolwiek akcentów narodowych polskich. Mówiono, że mamy w Państwie Polskim mniejszości narodowe i że nie można ich drażnić. Zrodził się nawet pomysł usunięcia ze szkół Sienkiewicza, tej kopalni pokarmu dla polskiego poczucia narodowego, z której swe uczucia patriotyczne karmiły dwa pokolenia, ponieważ Sienkiewicz „budzi nienawiść polsko-ukraińską“!

Szczepiono nauczycielowi i dziecku wszystkie ideały ogólnoludzkie, humanitarne, pacyfistyczne i genewskie, tylko często zapominano mówić o ideale silnego Narodu w ramach mocno zorganizowanego Państwa.

Zrodził się nawet projekt — zastrzegam się, że nie w oficjalnych ośrodkach dyspozycji w sprawach wychowawczych, lecz w kołach jeżdżących skwapliwie na wszystkie międzynarodowe zjazdy pedagogiczne — projekt nowego, zupełnie odmiennego, napisania historii, tak polskiej jak i powszechnej. Chodziło o możliwie najdokładniejsze usunięcie z podręczników historii wszystkiego, co się odnosiło do zbrojnych zmagań się narodów i państw względnie

o przedstawienie tych walk jako czegoś odrażającego i barbarzyńskiego. Pomysł ten oczywiście nie został zrealizowany, ale jest on miarą doktrynerstwa pewnych kół, które miały mniejszy lub większy wpływ na naszą oświatę i wychowanie. Przecież coś podobnego mógłby wymyślić tylko najgorszy wróg Polski, który chciałby sparaliżować zdrowy instynkt militarny Narodu i pogrążyć w zapomnienie jego rycerską tradycję.

Nie można powiedzieć by program wychowawczy w szkołach polskich był antynarodowy. Byłaby to przesada! Ale stwierdzić trzeba, że w tendencjach płynących z rozmaitych kół panował jakiś niesamowity „koktail" sprzecznych koncepcyj, kryjących zarówno pomysły zdrowe jak i infiltracje rozmaitych przebrzmiałych kierunków, zaprawione liberalizmem i podlane sosem ckliwego pacyfizmu i humanitaryzmu.

Jeśli mimo to na dole, w samych szkołach, nie było jeszcze najgorzej, zawdzięczać to należy głównie nauczycielstwu szkół średnich i powszechnych. Odnosi się to także całkowicie do nauczycielstwa zrzeszonego w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Masa nauczycielska zrzeszona w Z. N. P. jest bowiem zdrowa w swych reakcjach i instynktach.

Wychowanie państwowe w ujęciu p. Jedrzejewicza

W latach 1930—1934, za czasów p. Janusza Jędrzejewicza zaczęto wreszcie mówić już nie tylko o człowieku i ideałach ogólno-ludzkich, ale także o państwie. Skonstruowano jednak system tak sztuczny i nie życiowy, pozbawiony elementów emocjonalnych, że w rezultacie jeszcze bardziej odpychał on młodzież od tego państwa, ukazywanego jej w todze urzędowej frazeologii.

Przypatrzmy się bliżej jak wyglądał program „wychowania państwowego" według koncepcji jego twórcy. Bierzemy do ręki zeszyty czasopisma „Zrąb", gdzie p. Janusz Jędrzejewicz sformułował swego czasu szereg uwag i tez na ten temat. Cytuję dosłownie:

„Wychowanie państwowe nie jest wyrazem żadnej określonej doktryny społecznej, żadnej wiary religijnej, żadnego określonego światopoglądu filozoficznego.... wszystko jedno

— pisze nieco dalej — czy mamy do czynienia z państwem najbardziej liberalnym, czy z państwem najbardziej etatystycznym“ („Zrąb“ nr 3 r. 1930).

Chcąc wyrazić się najłagodniej, należy powiedzieć o wyżej przytoczonym poglądzie tylko jedno, że trudno pomyśleć, by mógł ktoś skonstruować bardziej bezprogramowy program! Więc wychowanie państwowe miało nie być powiązane z żadną wiarą, z żadnym światopoglądem! Miało więc być całkowicie bezideowe!

Jest to oczywisty bezsens, niemożliwy w praktyce do realizacji. I wychowanie państwowe w praktycznym wykonaniu nabierało takiej lub innej treści. Tylko właśnie o to chodzi, że nabierało treści rozmaitej i było wygodne dla tych ludzi, którzy wykorzystując pominięcie w nim pojęcia Narodu i tego, co się z tym wiąże, wkładali w wychowanie państwowe treść antynarodową.

„Wychowanie — czytamy w innym miejscu rozważań p. J. Jędrzejewicza — jest związane wszystkimi nićmi z rzeczywistością, nie wybiega i nie może wybiegać w przyszłość... jest funkcją a nie prekursorem życia“.

Jest to dla nas pogląd nie do przyjęcia Czy można wychowywać bez celu i bez myśli o przyszłości?! Przecież wychowanie musi przygotowywać nie do zadań dnia dzisiejszego, lecz do zadań przyszłych!

P. J. Jędrzejewicz próbuje to uzasadnić i pisze: *„Z chwilą kiedy dajemy się porwać ułudzie przygotowania młodzieży dla dalszej przyszłości, wpadamy w błędy, gdyż wtedy poddajemy naszą młodzież działaniom naszych idei, naszych ideologiij, a nasze ideologie bardzo często bywają złudne“* — Zaczynamy teraz coś niecoś rozumieć. Powyższy pogląd p. Jędrzejewicza wywodzi się żywcem z doktryny Jana Jakuba Rousseau, który doradzał przecież, by swych wychowanków wychowywać bez żadnej religii aż dojdą do pełnoletności i wówczas wybiorą sobie tę religię, która im się będzie najbardziej podobać.

Ten to skrajnie liberalny punkt widzenia stał u podstaw wychowania państwowego, konstruowanego przez p. J. Jędrzejewicza. Czyż mógł ten system dać dobre rezul-

taty w dzisiejszych czasach? Czyż może być wychowanie bezideowe i nie wybiegające myślą w przyszłość? Na tym gruncie mogła wyrosnąć jedynie płytka prorządowa propaganda, nie szermująca żadną głębszą ideą, a jedynie czczym werbalizmem, obłudną i nieszczerą afektacją.

Wkrótce też widzieliśmy na przykładzie Legionu Młodych, Straży Przedniej i jej organie „Kuźni Młodych" jaką treść można podkładać pod idee tak bezideowego systemu. Legion Młodych zaczął podkładać idee marksistowskie i komunistyczne, przeciw czemu musiał później p. Jędrzejewicz protestować jako senior i opiekun tej organizacji. Doprowadził też z kolei do zrzeczenia się przez większość seniorów tej godności. W „Kuźni Młodych" natomiast zaczęły się ukazywać systematycznie artykuły ultra-pacyfistyczne.

Czy tak chciał Piłsudski?

Przeciwko takim skutkom wychowania państwowego wystąpił wówczas w wywiadzie prasowym inspektor armii gen. K. Sosnkowski, a „Polska Zbrojna" na marginesie jego wystąpienia napisała:

„Czy przede wszystkim młode pokolenie, które będzie dźwigało na sobie przyszłe losy Polski wychowane jest w myśl zasad Komendanta? Jeżeli bacznie zanalizujemy to wszystko, co się zrobiło dotychczas na tzw. odcinku młodzieżowym, to niestety musimy dojść do wniosków negatywnych. Wielki i doniosły odcinek oświaty znajduje się poza zasięgiem zagadnień obrony państwa, szkole naszej patronują hasła i idee z epoki przed odzyskaniem niepodległości, a jeżeli chodzi o wychowanie młodzieży tak na odcinku szkoły średniej, jak wyższej, to kierunki tego wychowania odbiegły daleko od tego, co chciał i wskazywał Komendant. Czy ta szkoła wyrabia w młodzieży „chęć bycia żołnierzami"? W rzeczywistości system wychowania szkolnego, przyjęty u nas, nie przygotowuje młodzieży męskiej do tego najważniejszego obowiązku, jaki ma spełnić względem państwa, tj. służby wojskowej. Szkoła jest w wychowaniu swoim przepojona ideałami anty-

militarnymi i pacyfistycznymi, mieszaniną pojęć wychowawczych przedwojennych z dodatkami nowoczesnymi, przyniesionymi z dalekiego zachodu".

Nie wiele naprawdę można dodać do tej męskiej krytyki „Polski Zbrojnej" z r. 1935.

Oczywiście od tego czasu stan uległ wielkiej poprawie.

Państwowe czy narodowe?

System wychowania państwowego w ujęciu p. Jędrzejewicza musiał zresztą być bezideowy i pozwalać na rozmaite infiltracje, choćby jego twórca nie zastrzegał się przeciw ideom w wychowaniu. Postawił on bowiem wychowanie na gruncie konstrukcji formalnej państwa (terytorium, ludność, władza), a nie operował żadnymi momentami ideowymi. Nie było powiedziane w tym ujęciu, jakiego państwa chcemy, narodowego, czy klasowego, chrześcijańskiego, komunistycznego, faszystowskiego, ludowego, czy jakiegokolwiek innego.

Nie występuję tutaj przeciwko pewnym ideom, które należy z pojęciem wychowania państwowego wiązać. Przeciwnie, w dzisiejszych czasach kładzenie nacisku na pierwiastki „państwowe" w wychowaniu jest konieczne. Przecież rola państwa w naszych czasach jest coraz większa. Państwo przestało już dawno być stróżem nocnym. Zmieniły się też na ogół nasze poglądy na znaczenie organizacji państwowej. Nie traktujemy jej już jako formalnych ram, w których płynie życie narodu, ale traktujemy system organizacji państwowej jako czynnik, który kształtuje przyszłość a nawet oblicze moralne Narodu, a który w przeszłości był czynnikiem narodotwórczym. Ale wobec tego tym bardziej państwa nie można traktować na gruncie konstrukcji formalnej, która jest właśnie rodem z doktryny liberalnej Rousseau'a, który wyobrażał sobie, że cały świat został zbudowany na zasadzie dobrowolnej umowy.

Pojęcie państwa musi być uzupełnione skonkretyzowaniem treści, którą chcemy widzieć w tym państwie, by było

pojęciem zapładniającym i oddziaływającym twórczo i wychowawczo.

Bardziej już konkretną treść zawiera pojęcie wychowania narodowego, choć i ono — moim zdaniem — nie wyczerpuje całego zakresu tej treści, którą pod systemem wychowawczym należy rozumieć.

Toteż w drugiej, pozytywnej części swych uwag nie będę używał żadnego przymiotnika. Wychowanie zawierać musi zarówno pierwiastki narodowe jaki i państwowe.

Jeśli jednak mówimy Naród, a myślimy Naród Polski, to zamyka się w tym pojęciu cała ta przebogata treść, jaka jest „w zespole dóbr duchowych, tradycji, literaturze, obyczajach oraz wzorach wielkich Polaków". Jest to już bardzo dużo, choć oczywiście nie mówi jeszcze, co w tym zespole dóbr duchowych uważamy z punktu widzenia wychowawczego za najważniejsze, a co chcielibyśmy zmodyfikować, czy nawet usunąć.

Pojęcie wychowania narodowego jest też dla tego bardziej określone, że wiemy, jakie poglądy przynoszą ze sobą współczesne kierunki narodowe. Narodowy, to już wiemy, że to nie klasowy, nie kosmopolityczny, nie liberalno-indywidualistyczny, wysuwający na plan pierwszy jednostki do swobodnego wyżycia się, lecz, że to kierunek podporządkujący wszystko dobru ogólnemu, dobru Narodu i Państwa. Tak! Również Państwa, bo bez Państwa nie ma Narodu.

Zostawmy jednak te pojęcia narodowy i państwowy. Przeciwstawianie ich jest nonsesowne jak nonsensowne i zbrodnicze byłoby przeciwstawianie interesów Narodu i Państwa Polskiego. Niestety, nonsens ten w dziedzinie wychowania miał przez długi czas uzasadnienie, ponieważ to, co propagowano pod nazwą wychowania państwowego nie pozwalało na swobodne rozwijanie i kształtowanie narodowych uczuć młodzieży polskiej.

System wychowania państwowego zbankrutował bardzo szybko. Przetrwał niewiele dłużej aniżeli jego twórca na stanowisku ministerstwa oświaty. Przeciw systemowi temu podniosły się zresztą sprzeciwy na terenie

Ministerstwa Oświaty już w roku 1935. Zasady np., które zaczął głosić na łamach „Gazety Polskiej" w r. 1935 p. Aleksander Kawałkowski na temat wychowania były całkowicie sprzeczne z ideami poprzednio obowiązującymi.

P. A. Kawałkowski w czerwcu 1935 r. pisał np. na temat zasadniczych prawd wychowawczych jako nieodzownego warunku skutecznego i jednolitego wychowania: *„konieczność posiadania silnego poczucia narodowego, opartego o ideał potężnego Państwa Polskiego, zdrowy instynkt militarny, pobudzający do obrony granic Rzeczypospolitej, zdolność podporządkowania egoizmu osobistego potrzebą wspólnego dobra jakim jest Państwo"* — oto w jego ujęciu podstawowe tezy wychowawcze. Dodawał też, że prawdy te winny się kształtować na podłożu uświadomienia historycznego. Było to bardzo dalekie od tez p. Jędrzejewicza. Niestety p. Kawałkowski wkrótce opuścił swoje dotychczasowe stanowisko.

Nadal brak jednolitego systemu.

Chociaż jednak system wychowania państwowego zbankrutował, a na odcinku wychowania i oświaty w Polsce mamy do zanotowania wielką poprawę na przestrzeni ostatnich trzech lat, to jednak do dziś brak nam jednolitego systemu wychowawczego, dostosowanego do potrzeb współczesnych czasów, potrzeb Polski i nakazów chwili dziejowej.

Tak samo na odcinku polityki organizacyjnej w stosunku do młodzieży panuje ze strony czynników państwowych duży chaos i brak jednolitej linii działania.

Sądzę, że przemiany naszego życia wewnętrzno-politycznego sprawiają, iż zagadnienie wychowania i organizacji młodzieży dojrzało do zasadniczych rozstrzygnięć. Sądzę też, że przy opracowywaniu jednolitego systemu wychowawczego należałoby wziąć pod uwagę następujące myśli, wyrażone poniżej w formie 19 dłuższych tez, przedyskutowanych wespół z szeregiem współpracowników i przyjaciół „Awangardy Państwa Narodowego" i „Służby Młodych".

II.

TEZY OGÓLNE I PODSTAWOWE

I. Zagadnienie wychowania jest jednym z najważniejszych zagadnień państwowych. Wychowanie kształtuje umysły, czucie i charakter czyli całokształt struktury psychicznej człowieka, przez co wywiera olbrzymi wpływ na przyszłe losy Narodu i Państwa. Jest rzeczą wychowania rozwinąć przyrodzone zdolności człowieka i jego dobre skłonności, wyplenić skłonności złe, względnie przekształcić na dobre, a przede wszystkim ukształtować psychikę jednostki w kierunku wytyczonym przez linię przewodnią wychowania. W ten sposób musi wychowanie przygotować jednostkę do pełnienia właściwej jej roli w życiu oraz wskazać drogę, jaką ma kroczyć, i obowiązki, które ma spełniać.

II. Wychowanie należy do rodziny, Państwa i Kościoła. Ścisła harmonia w oddziaływaniu wychowawczym tych trzech czynników, jest nie tylko stanem najbardziej pożądanym, ale koniecznym, jeśli wychowanie ma dawać dobre rezultaty.

III. Państwo Polskie ma prawo i obowiązek nie tylko szerzenia oświaty i nauczania, ale również wychowywania swych obywateli. Najważniejszym narzędziem polityki państwowej w tej dziedzinie jest szkoła na wszystkich szczeblach nauczania. Obok tego wojsko, organizacje przysposobienia wojskowego i wszystkie organizacje młodzieży, znajdujące się pod kontrolą Państwa. Szkoła nie może się ograniczać wyłącznie do szerzenia wiedzy.

IV. Wychowanie musi służyć celom Narodu i Państwa Polskiego, musi służyć wykuwaniu Ich wielkości.

Musimy posiadać własną polską ideologię wychowawczą, dostosowaną do potrzeb i warunków polskich. Ideologia wychowawcza musi się bowiem liczyć z odrębnymi warunkami układu stosunków geofizycznych i psychicznych poszczególnych państw i narodów. Z tych odrębnych warunków wyrastają odmienne stosunki społeczne i odmienne

potrzeby wychowawcze. Dlatego też trzeba być ostrożnym w czerpaniu obcych wzorów (zarówno jeśli chodzi o treść jak i nawet o metodę wychowania), powstałych w innych warunkach. Myśl wychowawcza np. pedagogów szwajcarskich, amerykańskich, czy niemieckich nie może być drogowskazem dla wychowania w Polsce. Inne bowiem są warunki i potrzeby tamtych krajów, inne Polski.

Nie może więc być ponadnarodowej czy pozanarodowej ideologii wychowawczej.

Polityka wychowawcza Państwa musi być jednolita na wszystkich szczeblach i we wszystkich dziedzinach. Nie może być dwutorowości między wychowaniem w szkole i poza szkołą. Nie może np. wychowywać w innym duchu szkoła aniżeli wojsko. Oczywiście poza tym wychowanie szkolne, wojskowe czy organizacyjne może a nawet musi mieć swoje cechy, metody czy nawet cele specjalne.

V. Jako podstawę niewzruszoną wychowania należy przyjąć zasady etyki chrześcijańskiej. Tylko bowiem pokolenie o wysokim poczuciu etycznym, związane z ideałami moralnymi, bliskimi całemu Narodowi Polskiemu, będzie mogło wnieść w nasze życie publiczne te wartości indywidualne i społeczne, które stanowią warunek konieczny wielkości Narodu i Państwa. Czynnik religijny odgrywa przy wychowaniu moralnym rolę przemożną, której nic nie jest w stanie zastąpić. Szkoła musi posiadać w swym programie nauczanie i wychowanie religijne, znajdujące się pod opieką Kościoła. Jest rzeczą porozumienia między Państwem a Kościołem ustalić zasady harmonijnej współpracy wychowawczej.

VI. Rodzina jest źródłem życia i podstawową komórką życia społeczno-narodowego, stąd ma ona naturalne prawo i obowiązek wychowywania.

Szkoła może i powinna dopełniać wychowanie rodzinne zwłaszcza, jeśli rodzina nie spełnia w dostatecznej mierze ciążących na niej pod tym względem obowiązków. Bezpośrednia ingerencja Państwa w życie rodzinne, połączona zawsze z koniecznością poderwania autorytetu rodziców, jest

dopuszczalna jedynie w wypadkach jaskrawie ujemnego wpływu wychowawczego rodziny.

VII. Polska myśl wychowawcza musi opierać wychowanie zarówno na pierwiastkach narodowych jak i państwowych. Wychowanie narodowe i państwowe młodzieży musi stanowić jeden skoordynowany system. Nie może być między nimi sprzeczności, jak nie ma sprzeczności między Narodem Polskim i Państwem Polskim, które jest tworem historycznym oraz wyrazem bytu i woli działania Narodu Polskiego, a zarazem i jednocześnie organizacją suwerennej woli, która losy i oblicze tego Narodu kształtuje w ciągu dziejów. Państwo Polskie opiera swój byt na Polakach, to też wychowanie młodzieży polskiej w duchu narodowym wzmacnia podstawy Państwa.

Wychowanie a mniejszości narodowe.

VIII. Fakt zamieszkiwania Polski przez liczny odsetek mniejszości narodowych nie może być przeszkodą w opieraniu wychowania młodzieży polskiej na jej poczuciu narodowym. Na terenach narodowościowo mieszanych należy jednak stosować metody wychowawcze dostosowane do specjalnych właściwości tych terenów.

Należy tu jednak rozróżniać:

W środowiskach o nieustalonej przynależności narodowej ludności, należy postawić jako cel wychowania — bezpośrednią asymilację narodową polską.

W środowiskach o ustalonej odrębności narodowej ludności polskiej, środkiem wychowania być musi asymilacja państwowa polska.

Wszelka penetracja i propaganda innych nacjonalizmów poza polskim, jest w tych środowiskach niedopuszczalną.

W drugim wypadku, szanując świadome odrębności narodowe w granicach lojalnego stosunku do państwowości polskiej, należy w wyższych oddziałach szkół powszechnych i średnich zakładach ogólnokształcących, po zupełnym opanowaniu języka polskiego, umożliwić pobieranie nauki języka własnej narodowości, jej historii i literatury (szkoły powszechne utrakwistyczne), przy równoczesnym zapewnie-

niu ogólnego kierunku wychowawczego w duchu państwowym polskim, eliminując wszelkie wrogie dla polskości obce wpływy polityczne, przez właściwe wychowanie i dobór zespołu sił nauczycielskich.

W zakładach naukowo-wychowawczych o charakterze mieszanym (szkoły utrakwistyczne), w godzinach przeznaczonych dla grup uczniów obcych narodowości, musi być prowadzona równocześnie praca nad grupami dzieci wyłącznie polskich przez pogłębianie ich poczucia narodowego i wychowania, niezbędnego dla przyszłych przodowników i kierowników życia zbiorowego na terenach narodowościowo mieszanych. Szkoła utrakwistyczna spełniać jednak może swoje zadanie tylko tam, gdzie element polski ma przewagę i znaczą siłę atrakcyjną. — Celem utrakwizmu winna być łagodna forma polszczenia.

Organizacje młodzieży na terenach narodowościowo mieszanych prowadzone winny być w kierunku wiązania młodzieży z pochodzenia niepolskiej ze społecznym i zawodowym życiem polskim. Organizacje związane z wojskiem np. związki rezerwistów mogą tu również spełniać niezwykle doniosłą rolę.

Na tych terenach, gdzie niewskazane jest zbyt mocne akcentowanie momentów narodowych polskich, gdyż mogłyby one odseparować młodzież nie polską od nas, należy wysuwać na plan pierwszy pierwiastki państwowe i cywilizacyjne. Wyrabianie lojalności i poczucia obowiązków wobec Państwa, a dalej upowszechnianie polskiego dorobku cywilizacyjnego i wciąganie w obręb kultury polskiej, winno tu być drogą najwłaściwszą.

Wychowanie powinno jednak jako zasadę przyjąć pomnażanie elementu polskiego dla rozszerzenia zasięgu Polaków osiadłych w masie jako najpewniejszej podstawy istnienia i rozwoju Państwa Polskiego.

Osobno należy potraktować przy zagadnieniu wychowania sprawę mniejszości żydowskiej. Całkowita obcość elementu żydowskiego pod względem psychicznym, moralnym, religijnym, kulturalnym i narodowym sprawia, że właściwe wychowanie młodzieży polskiej razem z żydowską nie jest

możliwe. Postulatem wychowawczym musi więc być całkowite wyodrębnienie młodzieży żydowskiej tak do osobnych szkół (na wszystkich szczeblach szkolnictwa powszechnego i średniego) jak i do odrębnych organizacyj młodzieży.

Wizja wychowawcza i światopogląd.

IX. Wychowanie operować winno wizją względnie ideałem wychowawczym, który stanowić musi wielkość Polski i Jej misja dziejowa na międzymorzu bałtycko-czarnomorskim. Ta wizja jednakże, by spełniała należycie swoją rolę wychowawczą nie może być czymś abstrakcyjnym, lecz musi się wiązać ściśle w umysłach młodzieży z rzeczywistością polską. Należy więc wskazywać na drogę, którą Polska kroczy, na osiągnięcia, które zdobyło odrodzone Państwo Polskie, jak również na potrzeby i niedostatki istniejącej rzeczywistości — jako na te momenty naszego życia państwowego i narodowego, które nas zbliżają lub oddalają od tej wizji.

X. Konieczne jest w dzisiejszych czasach głębokich przeobrażeń wychowanie światopoglądowe młodzieży, odpowiadające potrzebom tych czasów i potrzebom Polski. Jeśli młodzież nie otrzymuje takiego wychowania w szkole, lub co gorzej spotyka się tam z tendencjami między sobą sprzecznymi, oraz z anachronizmami ideologicznymi ubiegłego wieku, to szuka wyżycia światopoglądowego poza szkołą, przedwcześnie wciągana jest do rozgrywek politycznych, wyładowuje swoją energię w sposób bezpłodny, a często i szkodliwy dla Państwa i dla siebie.

Pierwiastki narodowe i państwowe w wychowaniu.

XI. Wychowanie winno uświadamiać, umacniać i hartować poczucie narodowe jako czynnik idealistyczny i emocjonalny, działający jednocześnie realnie w duszach ludzkich. Na tym czynniku oparte idealistyczne cele wielkości i potęgi Polski — winny konkretyzować się w racjonalnym programie pomnożenia sił Narodu i potęgi Państwa. Operowanie w wychowaniu pierwiastkami tylko emo-

cjonalnymi albo tylko racjonalistycznymi nie może wystarczyć.

XII. Wychowanie musi w młodym Polaku urobić przekonanie, że pełnię rozwoju może uzyskać tylko przez moralne zespolęnie się ze swoim Narodem i jego celami, przez czerpanie z ducha narodowego własnych natchnień twórczych i ujęcie własnej pracy jako służby Narodowi i Państwu. W takim twórczym ujęciu zostaje pozostawione jednostce miejsce na rozwój własnej osobowości, która nie będzie się zatracała w mechanice bezdusznych rygorów.

Wychowanie takie, budząc poczucie związku jednostki z jej narodem, przekreśla zarazem wszystkie nieistotne różnice, jakie mogłyby wynikać z pochodzenia i przynależności do jakiejś warstwy czy zawodu. Temu celowi mogą również służyć środki specjalne, jak np. obozy pracy, w których znalazłaby się młodzież wszystkich warstw i zawodów.

Wychowanie budzić musi poczucie wspólnoty z przeszłością i przyszłością Narodu. Musi uczyć zaliczania do wspólnego skarbu ogólnonarodowego wszystkich wzlotów myśli i czynu polskiego, jak i do historii narodowej wszystkich upadków i klęsk. Właściwości Narodu Polskiego przejawiały się w rozmaitych zjawiskach dziejowych. W Chrobrym, Grunwaldzie, Mickiewiczu i Piłsudskim, tak samo jak i Cecorze, zrywanych sejmach, Targowicy i rozbiorach. Historia musi uczyć umiejętności odnoszenia zwycięstw jak i plewienia wad, które spowodowały klęski. Wychowywanie w tradycji historycznej, to wychowywanie w umiejętności działania pod wpływem instynktów, wytworzonych przez przeszłość narodową, jak i pod wpływem nauk, płynących z tej przeszłości. Uczy ono także ciągłości historycznej bytu narodowego i państwowego. My jeszcze dziś płacimy za błędy naszych prapradziadów, a prawnuki nasze mogą płacić za nasze błędy.

Wychowanie musi również budzić dobrze rozumianą dumę narodową, płynącą z poczucia przynależności do wielkiego Narodu, który dokonał wielkiego wkładu do historii politycznej i kulturalnej świata.

Kult bohaterów przeszłości, szczególnie bohaterów woli i zwycięskiego czynu jak Chrobry, Batory i Piłsudski, spełniać może wielką rolę wychowawczą.

XIII. Wychowanie uczyć musi myślenia kategoriami państwowymi, kategoriami działania i kształtowania rzeczywistości przez własne Państwo. Prawie półtora wieku bytu bezpaństwowego i brak tradycji silnej władzy państwowej w okresie przedrozbiorowym pozostawiły trwałe ślady w psychice polskiej. Stosunek wielu Polaków do Państwa, przeniesiony z państw zaborczych na Państwo własne, jest podświadomie opozycyjny. Podświadomie opozocyjny jest on również na tle wywodzącego się ubiegłego wieku liberalnego poglądu na cele i zadania Państwa.

Trzeba młodzież zapoznawać z organizacją państwa i techniką pracy państwowej, a nawet z zagadnieniami polityki państwowej. Oczywiście chodzi tu o zagadnienia zasadnicze, jak np. polityka zagraniczna, a nie o takie sprawy, które mogłyby ją wciągnąć przedwcześnie w bieżące życie polityczne.

Nowy typ Polaka — Rola nauczycielstwa.

XIV. Wychowanie musi kształtować jednostki twórcze, fachowo przygotowane i zdolne do pracy samodzielnej, a nie tylko do bezdusznego spełniania rozkazów. W zakresie zaś społecznym musi kształtować typ żołnierza-obywatela, gotowego każdej chwili złożyć swoje życie w obronie Ojczyzny, twardego, mocnego i twórczego w kształtowaniu i organizowaniu życia. Cechy te połączyć się dają z każdym zawodem, każdym stanowiskiem, każdym rodzajem pracy.

Młode pokolenie musi wzrastać w kulcie siły zbrojnej, która jest najistotniejszą emanacją mocy państwowej, i która w naszych warunkach geopolitycznych każdej chwili może stać się jedyną gwarantką naszego samodzielnego bytu. Zagadnienia obrony kraju winny zajmować czołowe miejsce w życiu młodzieży.

XV. Szczytna misja wychowawcza młodzieży w wieku szkolnym przypada przede wszystkim nauczycielstwu szkół średnich i powszechnych. Zawód nauczyciela, tak jak

żołnierza, jest bezpośrednią służbą Narodowi i Państwu. Nauczyciel nie może kierować się w swej działalności żadnymi innymi celami, ani też żadnymi doktrynami, niepodporządkowanymi ogólno-państwowej ideologii wychowawczej, scharakteryzowanej w punktach poprzednich. Musi z wiarą i przekonaniem głosić i realizować zasady tej ideologii. Zawód nauczyciela mogą więc pełnić jedynie jednostki o wysokich kwalifikacjach ideowych, związane poczuciem i aspiracjami z Narodem Polskim i Jego misją.

Młodzież i jej organizacja.

XVI. Dzisiejsze pokolenie, wzrastające we własnym Państwie i wśród przeobrażeń, jakim ulega życie współczesne we wszystkich prawie dziedzinach, jest pod wieloma względami inne aniżeli pokolenie jego ojców. Wysiłki, dążenia i ideały pokolenia młodego muszą być sprzęgane z wysiłkami i osiągnięciami pokolenia starszego. Wielkie zasoby energii i ideowości młodych trzeba wprzęgać w konkretną pracę i służbę Państwu, na wszystkich polach życia społecznego. W przeciwnym bowiem razie zasoby te marnują się, między pokoleniem starszym a młodzieżą stwarza się przedział, a młodzież nie mając możności konfrontowania z życiem swoich haseł i dążeń popada w rozmaitego rodzaju radykalne doktrynerstwo i nietwórczy rewolucjonizm, który prowadzi do naśladowania wzorów obcych z zachodu i wschodu i do sztucznego naginania życia do wymyślonych haseł.

Należy młodym stwarzać jak najszerzej możliwość pracy realizacyjnej, łączącej ich ideały z podnoszeniem życia polskiego we wszystkich dziedzinach.

Jeśli chodzi natomiast o młodzież szkolną to również wychowanie w poczuciu obowiązku i odpowiedzialności za Naród i Państwo nie może wyczerpywać się w nauczaniu. Winno temu równolegle towarzyszyć spełnianie przez młodzież odpowiednich (do wieku, płci i stopnia wykształcenia) zadań realizacyjnych w pracach indywidualnych i zespołowych dla wykształcenia potrzebnych właściwości charakteru

i przygotowania do twórczego kształtowania życia. Pracom tym może być poświęcony zwłaszcza okres wakacyj szkolnych i urlopów w okresach letnich. Udział w nich winien być coraz powszechniejszy.

XVII. W Polsce jest tyle do zrobienia, że nie może być za dużo rąk do pracy. Bezrobocie wśród młodego pokolenia musi być rozładowane przez podnoszenie życia gospodarczego i uprzemysłowienie Polski.

Trzeba młodzież kierować z miast dużych na wieś i do miasteczek.

Młodzież trzeba też uczyć pracy samodzielnej, kierować do handlu, rzemiosła i przemysłu. Szerokie warstwy młodzieży trzeba doszkalać zawodowo. Konieczne to jest również ze względu na podniesienie gospodarcze Państwa i potrzeby wzmożenia produkcji na wypadek wojny. (Statystyka wykazuje, że zaledwie 11% rocznego przyrostu młodzieży wchodzącej w życie gospodarcze jest przygotowane fachowo).

XVIII. Zrozumiałe jest zainteresowanie młodzieży zagadnieniami politycznymi. Młodzież jest jednak niestety często wygrywana w Polsce jako narzędzie w rozgrywkach politycznych między poszczególnymi grupami starszego społeczeństwa. Starsze społeczeństwo narzuciło jej w dużej mierze swój podział polityczny i swoje kryteria partyjne.

Czynniki państwowe i społeczeństwo starsze muszą ustosunkować się do młodzieży jako do elementu, który będzie w przyszłości decydować o losach Państwa, młodzież natomiast musi rozumieć, że pełne prawo do angażowania się bezpośrednio w życie polityczne uzyskuje się z chwilą, kiedy staje się pełnoprawnym członkiem społeczeństwa, tzn. kiedy osiąga się samodzielność życiową.

XIX. Dla zapewnienia powszechności wychowania poza szkołą młodzież winna być skutecznie odgrodzona od wpływów organizacji obcych, międzynarodowych i klasowych, jak również i organizacyj budzących odśrodkowe dla Państwa świadomości narodowe czy dążenia.

Zrzeszana natomiast powinna być w powszechnych organizacjach narodowo-państwowych i społecznych, stopniowanych, z uwzględnieniem wieku i zadań organizacyjnych,

znajdujących się pod kontrolą Państwa, a kierowanych przez ludzi najbliższych jej wiekowi. Wszystkie te organizacje muszą być ujęte w jeden skoordynowany system.

* *
*

Na zakończenie tych uwag na temat wychowania młodzieży w Polsce pragnę jeszcze z całym naciskiem podkreślić, że nie jest — moim zdaniem — możliwe przeprowadzenie zjednoczenia i trwałej mobilizacji narodowej energii, co musi objąć w pierwszej linii siły młodych wciąż wzrastających pokoleń, bez ustalenia jednolitej polityki państwowej wobec młodzieży i bez ustalenia jednolitej państwowej polityki wychowawczej.

Janusz Makowski.

Uwagi o zadaniach polskiej młodzieży akademickiej na Wołyniu[1])

Województwo wołyńskie jest pozbawione własnego ośrodka akademickiego. Najbliższe ośrodki sąsiednie, w Lublinie i Lwowie, jak też i dalsze w Wilnie Krakowe, przeznaczyć należy na promieniowanie przede wszystkim w dzielnicach, w których się znajdują, jako wymagających pracy wakacyjnej polskiej młodzieży akademickiej.

Wołyń, ze względów geopolitycznych i etnicznych, oraz specyficznego układu sił polskich w tej dzielnicy, wymaga w wybitnym stopniu stałej, planowej ekspansji najlepszych i uspołecznionych sił akademickich na swoim terenie, wykorzystując w tym celu centralne i zachodnie ośrodki w Polsce.

Mówiąc o pracy polskiej młodzieży akademickiej dla Wołynia, mam na myśli zarówno pracę bezpośrednią na terenie tej dzielnicy w okresie wakacyjnym, prowadzoną w rozmaitych obozach letnich i zimowych, jak również stałą pracę, odpowiednio zorganizowaną w okresie studiów na uczelniach.

Wołyń, jako teren działania, jest dzielnicą, posiadającą według spisu z 1931 r. zaledwie 16,6% ludności świadomie polskiej przy blisko 10% ludności żydowskiej i 68% ludności prawosławnej, w większości zrutenizowanej w okresie rządów zaborczych, częściowo zukrainizowanej w czasach ostatnich, a zaliczonej w całości w ostatnim spisie powszechnym do narodowości ukraińskiej.

Ludność ta, zamieszkująca prawie całkowicie na wsi wołyńskiej, trudniąca się rolnictwem, lub wegetująca w przeludnionych wsiach, dzięki zablokowaniu handlu, przemysłu i rzemiosła przez żydów i niedorozwoju miast i miasteczek wołyńskich, w ostatnim roku zaczyna się budzić i przyznawać nieśmiało do polskości, z której wyszła i wracać na łono kościoła katolickiego, z którego przemocą zaborcy została do

[1]) Na tle referatu wygłoszonego w dn. 10. XI. 1938 r. na zebraniu akademickim „Awangardy — Ruchu Młodo-Narodowego" w Poznaniu.

cerkwi prawosławnej przepisana przy równoczesnej likwidacji kościołów.

W chwili obecnej na Wołyniu mamy rozsianych w terenie około 850 cerkwi prawosławnych i około 130 kościołów (parafij) rz.-katolickich.

Około 100 000 dzieci jest jeszcze poza szkołą powszechną, nauczycielstwo, ofiarnie pracujące, jest przeciążone pracą zawodową, nieliczne dwory polskie są kroplą w morzu ogromu potrzeb sił polskiej inteligencji na Wołyniu. Zastęp instruktorów zawodowych, pracujących na Wołyniu nie jest w stanie sprostać potrzebom pomocy fachowej nadmiernie licznej procentowo ludności wiejskiej.

Na porządku dziennym jest jeszcze zjawisko, że jedynym niemal „inteligentnym" polakiem, z którym stykają się mieszkańcy licznych wsi wołyńskich, jest poborca podatkowy, sekwestrator, lub komornik i organa bezpieczeństwa.

Do takich, leżących dalej od szlaków komunikacyjnych, wiosek czy kolonij, jako przedstawiciel handlu polskiego dociera jedynie żyd pośrednik, lub żerujący stale — żyd sklepikarz.

Liczne wsie, leżące przeważnie na szlakach komunikacyjnych, lub w bliskiej od nich odległości, a posiadające jednostki inteligentniejsze nie polskie, były przeważnie terenem penetracji wpływów nacjonalistycznych, lecz ukraińskich, a nie polskich.

Wieś wołyńska na ogól nie ma kontaktu z niezależną polską inteligencją, któraby tchnęła w nią ducha polskiego i pomogła odrzucić sztuczne piętno zaborców i najrozmaitszych wpływów agitacyjnych, których działaniu Wołyń był poddawany.

Rozrastający się na całym terenie Wołynia wśród ludności prawosławnej, zaliczanej dotąd do narodowości ukraińskiej, ruch powrotu do polskości jest jak gdyby wezwaniem do pracy nad odrodzeniem i ugruntowaniem polskości wśród tej budzącej się masy ludzkiej na Wołyniu.

Poza miejscowymi siłami polskimi, wprzęgniętymi do zwartej i planowej pracy, nikt nie jest bardziej do niej powołany, niż świadoma odpowiedzialności za piękną misję narodową i społeczną dla Polski, gotowa do czynu ofiarnego — młodzież akademicka, studiująca w centralnych i zachodnich uczelniach polskich.

Tegoroczne letnie obozy akademickie na Wołyniu, a w szczególności obóz w Beresteczku pow. Dubieńskiego, wykazały jak wielkie możliwości leżą w zakresie dobrze zrozumianej i wykonanej pracy obozowej, promieniującej własnym przykładem, wiarą i ofiarnym czynem polskim, oraz

serdecznym i bezinteresownym kontaktem z ludnością okoliczną.

Uczestnicy obozu w Beresteczku najlepiej odczuli, jak szybko można przełamać zrozumiałą nieufność ze strony miejscowej ludności; o ile się do niej szczerze i serdecznie podchodzi i mówiąc z zapałem prawdę o Polsce, budzić zaczyna dumę narodową w tych, którzy najczęściej jeszcze nie umiejąc mówić po polsku, zaczynają czuć, że mają prawo być i są Polakami.

Zjawisko budzenia się polskości i powrotu do wiary ojców licznych rzesz ludności zrutenizowanej na Wołyniu, jest znane pod nazwą ruchu rewindykacyjnego.

Ruch ten rozsiany już dziś na całym terenie Wołynia rozwija się dwoma torami:

1. Przez przejście na łono kościoła rz.-katolickiego, który jest w pojęciu miejscowej ludności synonimem polskości, oraz

2. Przez opowiedzenie się za polskością, pomijając na razie zagadnienie wyznaniowe.

Analizując to zjawisko, którego rozszerzenie i utrwalenie jest prawem i obowiązkiem społeczeństwa i państwa polskiego, należy stwierdzić, że sam fakt zdobycia się na decyzję wyraźnej zmiany dotychczasowego stanu rzeczy, powziętej przez ludzi i grupy o stosunkowo niskim stopniu rozwoju, jest dowodem wielkiej odwagi w przełamaniu wrodzonej bierności i konserwatyzmu.

Należy również podkreślić z całym naciskiem, że ruch rewindykacyjny, obejmujący ludzi o niskiej kulturze, nieraz jeszcze analfabetów, jest zaledwie pierwszym etapem pracy nad tymi ludźmi; jest to jak gdyby przeoranie pierwszej skiby na ugorze, czyniąc ten ugor podatnym do dalszej uprawy.

Ludzie, którzy pokonując opór bierności i środowiska, narażając się nieraz na kpiny i szykany otoczenia, zdobywają się na decyzję opowiedzenia się za polskością, lub wejścia do kościoła rz.-katolickiego, muszą zostać natychmiast otoczeni stałą opieką polską i duszpasterską, jako widomym znakiem, że ich Polska i Kościół przyjmują istotnie i dają temu trwały wyraz.

Od chwili powziętej decyzji przez tych ludzi, zaczyna się ogrom pracy i obowiązków, spadających na państwo i społeczeństwo polskie.

Musi być zorganizowana stała i planowa praca nad uprawą tego zaledwie przeoranego ugoru i zasiewanie go zdrowym ziarnem, które stokrotny plon przy dobrze uprawionej glebie zapewni.

Jest to gleba dziewicza, chłonna na każde ziarno. Zadaniem naszym być musi zabezpieczenie jej przed zasiewem chwastów, które z łatwością dostać się do niej mogą.

Pole do pracy jest na Wołyniu olbrzymie, lecz pracowników mamy tu mało. Do każdego z tych budzących się ludzi musi dotrzeć bezpośrednio gorące, promieniujące miłością ojczyzny i wiarą, słowo polskie, żywy przykład i bezinteresowny, wolny od doktryn politycznych zdrowy czyn polski.

Polska młodzież akademicka, zorganizowana w wakacyjnych zimowych lub letnich obozach, odpowiednio przeszkolona musi spełnić tę misję i dotrzeć do każdego z tych, co do Polski rękę wyciąga nie po jałmużnę, lecz po męski bratni nierozerwalny uścisk dłoni, w którym się z polskością złączy na zawsze.

Ruch rewindykacyjny wymaga również niewspółmiernie zwiększonej ofiarności społecznej dla umożliwienia zorganizowania stałej opieki oświatowo-kulturalnej i duszpasterskiej wszędzie tam, gdzie się ten ruch budzi. Do akcji tej winno być powołane całe społeczeństwo polskie.

W okresie studiów akademickich młodzież może wydatnie dopomóc przez organizowanie w dzielnicach centralnych i zachodnich Polski, zbiórek, oraz wyszukiwanie fundatorów dla budowy niezbędnych kościołów i domów oświatowych, które roztoczą stałą opiekę nad ludnością rewindykowaną.

Miejscowe osłabione siły polskie na Wołyniu, aczkolwiek ofiarne, nie są w stanie sprostać ogromowi tych potrzeb.

Zagadnienie potrzeb wołyńskich nie jest zagadnieniem lokalnym, dotyczy ono całej Polski i jako takie winno być traktowane.

Ruch rewindykacyjny, rozrastający się w bieżącym roku na Wołyniu jest wynikiem wzrostu atrakcyjności polskości przede wszystkim.

Do polskości przyznawać się mogą otwarcie ludzie wówczas, kiedy zaczynają wierzyć, że polskość danej dzielnicy jest zjawiskiem trwałym.

Naturalnie mam na myśli ludzi, o niskim stopniu rozwoju kulturalnego i kiełkującej, lub odradzającej się świadomości narodowej, albo też całkowicie jej pozbawionych.

Pierwszy okres kilku lat po zdobyciu niepodległości był planowo wyzyskany na terenie Wołynia przez elementy żydowskie i inne czynniki wrogie państwowości polskiej, dla podsycania i zaszczepiania w opinii mas przekonania, że państwowość polska jest zjawiskiem przejściowym, a Wołyń powróci pod panowanie niedawnego zaborcy wschodniego.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach polskość nie była zbyt atrakcyjną, a opowiadanie się za nią mogło być uważane za ryzykowne.

Okres ostatnich lat dziesięciu, do roku bieżącego, dzięki planowemu realizowaniu pewnej doktryny politycznej na Wołyniu również nie sprzyjał budzeniu się polskości w masach ludności tej dzielnicy, zaliczanych w całości, jeżeli chodzi o ludność prawosławną, do narodowości ukraińskiej. Okres ten sprzyjał rozwojowi nacjonalizmu ukraińskiego, który dążył na terenie Wołynia do opanowania mas ludności o nieskrystalizowanym poczuciu narodowym, pod pozorem kształtowania tych mas w duchu lojalności państwowej. Rekrutacja na rzecz nacjonalizmu ukraińskiego dotyczyła również ludności zrutenizowanej w pierwszym, lub drugim pokoleniu, która w tym czasie twierdziła, że „nie opłaci się przyznawać do polskości".

Obecnie budząca się świadomość polska wśród mas ludności wołyńskiej po długim uśpieniu i wielkich stratach, poniesionych nawet w niepodległej Polsce, jest wyraźnym potwierdzeniem, że polskość Wołynia jest silniejszą niż fałszywe doktryny polityczne i sztucznie zaszczepiane obce nacjonalizmy.

Od nas zależy obecnie jak daleko, budzący się ruch rewindykacyjny, sięgnąć może. Przez wieki całe narastająca polskość Wołynia i promieniująca nawet na inne dzielnice Polski, nie może być zagłuszona okresem niewoli ani też żelazną konsekwencją i bezwzględnością odpolszczającego wpływu cerkwi prawosławnej, która gęstą siecią pokryła cały Wołyń prawem silniejszego.

Zjawisko rewindykacji wyznaniowej w obrządku rz.-katolickim, identyfikowanym z polskością jest również wynikiem wielkiego zmaterializowania cerkwi prawosławnej i niskiego poziomu kulturalnego jej duchowieństwa.

Ten stan duchowieństwa i cerkwi prawosławnej, będących narzędziem odpolszczającym ludność, umiejętnie kierowanym przez rząd carski nie zaspokajał potrzeb duchowych skłonnej do mistycyzmu i szukania prawdy ludności.

W wyniku tych przyczyn, za rządów zaborczych rozwijało się na Wołyniu wiele sekt, żerujących na prawosławiu, które były tolerowane.

Zwalczanymi na Wołyniu były jedynie kościół katolicki i polskość.

Jak wielkiemu zniszczeniu uległ kościół katolicki na Wołyniu za czasów zaboru rosyjskiego, tego częściowym dowodem być może 46 parafij, które dotrwały do r. 1920, przy ilości ponad 400 kościołów i klasztorów katolickich, zniszczo-

nych, lub zamienionych na cerkwie prawosławne przez zaborców, przy równoczesnym pokryciu terenu Wołynia blisko 900 cerkwiami prawosławnymi, obsadzonymi odpowiednio nastawionym do pracy odpolszczającej duchowieństwem.

Częściowe odbudowanie po wojnie sieci parafii rz.-katolickich i praca duszpasterska księży, umożliwiły ludności, aczkolwiek nieraz bardzo odległy i dorywczy — kontakt z kościołem.

Z przejętych na prawosławie świątyń i klasztorów wróciło po wojnie do kościoła zaledwie kilkanaście. Stan obecny jest jeszcze bardzo daleki od wystarczającego w warunkach dotychczasowych.

Ruch rewindykacyjny stawia nowe i pilne potrzeby nasilenia terenów, objętych tym ruchem, odpowiednią opieką duszpasterską.

W obecnych warunkach tym nowym zadaniom Kościoła rz.-katolickiego na Wołyniu sprostać by mogła jedynie praca zakonów misyjnych, rozproszonych w całym terenie i prowadzących pracę misyjną wszędzie tam, gdzie zachodzi jej potrzeba.

Rewindykacja narodowa ludności, która do niedawna jeszcze bała się przyznawać otwarcie do polskości, jest również bezpośrednim skutkiem okrzepnięcia państwa polskiego, przede wszystkim dzięki jego sile zbrojnej, czego dowodem jest wzmocnienie międzynarodowe stanowiska Polski.

Poza tym u ludzi rozumujących kategoriami uproszczonymi, lub też nawet tylko odczuwającymi podświadomie prawdę, ugruntowuje się wyraźnie przekonanie, że w Polsce gospodarzami byli, są i będą zawsze Polacy, a zatem opowiedzenie się za polskością jest jak gdyby równoznaczne z wejściem na wyższy stopień w drabinie społecznej i nabycie pełnych praw gospodarza takiego dziedzictwa, którego nie tylko się nie potrzeba wstydzić, lecz którym już można się szczycić.

W świetle powyższych uwag chciałem parę słów poświęcić dla odparcia zarzutu, który identyfikuje współdziałanie w akcji rewindykacyjnej z wynaradawianiem.

Starałem się dość jasno przedstawić na czym polega zapoczątkowany w ostatnim roku i szeroko rozrastający się ruch rewindykacyjny na Wołyniu. Należy sobie uświadomić, na czym polega zjawisko wynarodowienia. W tym wypadku muszą zaistnieć dwa podstawowe elementy:

1. Element świadomego poczucia skrystalizowanej odrębności narodowej, i

2. element przemocy, łamiący tę odrębność narodową na rzecz innej narodowości.

Jako Polacy, pamiętający jeszcze okres niewoli, dobrze znamy to zagadnienie.

Ludność Zaolzia ma je jeszcze świeżo w pamięci.

Trzeba być jednak zaślepionym doktrynerem, albo człowiekiem świadomie działającym na szkodę narodu i państwa polskiego, lub też człowiekiem nie znającym stosunków i historii Wołynia, aby akcję rewindykacyjną zakwalifikować jako wynaradawianie.

Zarówno jako naród i jako państwo, mamy nie tylko prawo, ale i najświętszy obowiązek odrobić skutki niewoli i wszystko, co kiedykolwiek polskim było, do polskości przywrócić, a to co w Polsce jeszcze jest narodowościowo „niczyim“ — w posiadanie polskości objąć.

Mówiąc o ruchu rewindykacyjnym na Wołyniu, nie chcę pominąć milczeniem zagadnienia nacjonalizmu ukraińskiego.

Ta część ludności Wołynia, która się uważa za przynależną do narodowości ukraińskiej, o ile jest istotnie lojalna i oddana państwowości polskiej, to naturalnie nie może być nigdy objektem niechęci ze strony polskiej, przeciwnie muszą nas łączyć jak najlepsze stosunki sąsiedzkiej współpracy.

Natomiast te czynniki ukraińskie, które dążą do rekrutacji, na terenie Polski na rzecz nacjonalizmu ukraińskiego, ludności narodowościowo nieskrystalizowanej, tzw. „tutejszej“, dążąc do utworzenia na terenie Polski namiastki organizmu państwowego ukraińskiego, muszą być z całą bezwzględnością unieszkodliwione. Jedynym terenem ekspansji dla tych czynników może być teren republiki ukraińskiej, leżący poza naszą granicą wschodnią.

Współdziałanie w akcji rewindykacyjnej, jako nie skierowanej przeciwko komukolwiek, a mającej na celu jedynie ostateczne zatarcie piętna niewoli zaborczej, nie może napotykać w żadnym wypadku ze strony lojalnej w stosunku państwowości polskiej, ludności o ugruntowanej przynależności narodowej ukraińskiej — żadnych sprzeciwów, gdyż jej te sprawy nie dotyczą.

Gruntowne i trwałe odbudowywanie polskości Wołynia jest prawem i obowiązkiem całego społeczeństwa i państwa polskiego, a zadania polskiej młodzieży akademickiej w tej wielkiej pracy są pierwszorzędne i jako takie muszą być w najbliższym czasie realizowane.

Bolesław Podhorski.

KRONIKA POLITYCZNA

PO KRYZYSIE CZESKIM

A więc stało się. Rok 1938 przyniósł nam nową mapę Europy i wraz z nią nową rzeczywistość, n o w y u k ł a d s i ł.

Przeszliśmy przez okres wstrząsów i mobilizacji. Wojna ogólnoeuropejska wisiała na włosku. Od jej wybuchu dzieliły nas dosłownie godziny. Dzięki wysiłkom Chamberlaina i interwencji Mussoliniego, udało się jej uniknąć. Główne koszta operacji zapłaciła Czechosłowacja. Poza tym runął definitywnie system zbiorowego bezpieczeństwa, nawet w zastosowaniu do Europy, a bolesnej porażki prestiżowej doznały Francja i Anglia.

Bynajmniej nie weszliśmy jednak obecnie w okres uspokojenia i pokoju. Narosły w międzyczasie nowe zagadnienia, a nowy układ sił w Europie środkowej stworzył nowe problemy, grożące rozmaitymi komplikacjami i wymagające wzmożonej czujności.

Polska z wstrząsów dotychczasowych wyszła zwycięsko, wykazując, że należy do państw, które idą naprzód, które mają w sobie wolę ekspansji i rozwoju.

Dni „anschlussu" Austrii z Rzeszą w marcu br. wykorzystaliśmy na postawienie w sposób stanowczy Litwie pytania: czy chce wejść na drogę dobrych stosunków z Polską, a jeśli nie, to czy gotowa jest ponieść wszystkie konsekwencje wrogiej wobec nas polityki! Litwa wówczas przekonała się, że nie może liczyć na innych i że musi szukać oparcia o Polskę. W odpowiedzi na ultimatum wybrała Litwa pokój i normalizację stosunków, przez co otwarte zostały możliwości zbliżenia się Litwy do Polski, co obserwujemy już obecnie i co jest nakazem dobrze rozumianego interesu zarówno polskiego jak i litewskiego. W nowej sytuacji politycznej, jaka wytwarza się w całej Europie środkowej i wschodniej, solidarność interesów polsko-litewskich nad Bałtykiem występować będzie coraz silniej i będzie zmuszała Litwę do szukania oparcia o Polskę.

W kryzysie czechosłowackim odegraliśmy również rolę aktywną i zakończoną naszym sukcesem. Poprowadziliśmy tu politykę w t y c h w a r u n k a c h jedynie logiczną i celową. Podkreślam tu, że: w t y c h w a r u n k a c h.

Polityka polska od dawna zdawała sobie sprawę, że w Europie nadszedł okres przemian w stworzonym bezpośrednio po wojnie układzie stosunków, który gwarantować miały powojenne traktaty, system Ligi Narodów i układ lokarneński. Sterując więc w roku 1931-32 (od kiedy urzędowanie rozpoczął min. Beck) politykę polską na nowe tory, porzucił Marszałek Piłsudski zasady polityki statycznej, polityki obrony status quo, gwarantowanego traktatami, a przeszedł do polityki aktywnej, dynamicznej, którąby potrafiła wobec nieuniknionych przemian wywalczyć dla Polski wzmocnienie jej pozycji między dwoma wielkimi sąsiadami jak i na całym międzymorzu bałtycko-czarnomorskim. Przestaliśmy też w związku z tym dostosowywać jedynie nasze poczynania do polityki francuskiej, a przeszliśmy do polityki samodzielnej, niezależnej, kierującej się jedynie własnymi interesami.

Jeśli idzie o sprawę Czechosłowacji to musieliśmy wziąć pod uwagę następujące elementy: 1. stale wrogą postawę Czechów wobec Polski, co się wyraziło tak dobitnie w czasie wojny polsko-bolszewickiej, w zaborze Śląska Zaolzańskiego i wreszcie w niemożności — mimo kilku prób — znalezienia porozumienia między obu krajami. 2. politykę czeską wręcz sprzeczną z polityką polską, zmierzającą do zbudowania własnego systemu porozumień i przyjaźni w szerokim pasie między Niemcami a Rosją od Skandynawii po Morze Czarne i wschodni basen Morza Śródziemnego. 3. Związek Czechów z Sowietami i ich stałe dążenie do ścisłego związania się z Rosją i bezpośredniego oparcia granicy Czechosłowacji o Rosję. 4. sprawę Śląska Zaolzańskiego podstępnie nam zabranego, który winien był wrócić do Macierzy.

Wypadki od lata bieżącego roku potoczyły się niezwykle szybko. Polska podnosząc stale sprawę swej gnębionej w Czechosłowacji mniejszości i stawiając sprawę Śląska Zaolzańskiego zachowała sobie jednak do ostatniej chwili wolną rękę. Kiedy jednak okazało się, że Francja i Anglia nie będą się bić w obronie granic czechosłowackich, kiedy się okazało, że nie będą się bić nawet Czesi, a konferencja w Monachium z dnia 29 września okroiła dotkliwie Czechosłowację na rzecz Niemiec — Polska zdecydowała się rozegrać również i swoją grę z Czechami i postawiła znane ultimatum, które nam przyniosło w rezultacie Śląsk Zaolzański, Jaworzynę i części pow. czadeckiego.

Zarówno postawa, jaką wykazaliśmy w tych krytycznych dniach jak odzyskanie Zaolzia oznaczają poważny i niewątpliwy sukces Polski; zwycięstwo to odnieśliśmy sami, bez żadnej cudzej pomocy. Konferencja w Monachium zostawiła Polsce i Węgrom na uregulowanie ich spraw z Czechami 3 miesiące czasu, myśmy załatwili się z tym w ciągu 48 godzin. Jest to fakt wzmagający prestiż i znaczenie Państwa Polskiego i jest to zarazem sukces naszej konsekwentnej polityki zagranicznej.

To pierwsze rozszerzenie granic odrodzonego po wojnie światowej Państwa Polskiego ma przede wszystkim wielkie znaczenie mo-

ralne i polityczne. Dokonaliśmy tego sami, nie lękając się nacisku Rosji Sowieckiej, która groziła nam na drodze dyplomatycznej i prowokowała liczne incydenty graniczne. Dokonaliśmy, postępując też wbrew opinii i zaleceniom mocarstw zachodnich. Na demarche angielskiego ambasadora w sprawie koncentracji na granicy czeskiej, nie wahał się polski minister odpowiedzieć przypomnieniem, że Polska nie interweniowała, gdy w r. 1935 i 1936 koncentrowała swą flotę na Morzu Śródziemnym właśnie Anglia, ale że na przyszłość możemy wziąć pod uwagę taką możliwość.

Powrót Śląska Zaolzańskiego do Polski i warunki, w jakich to się odbyło, ilustrują znakomicie tę drogę, jaką w rozwoju ku pozycji wielkiego mocarstwa przebyła Polska w ciągu lat dwudziestu!

Całokształt spraw związanych z rozkładem dotychczasowej koncepcji Czechosłowacji nie został jednak rozwiązany po myśli naszych życzeń, dążeń i interesów. Sytuacja, jaka się wytworzyła obecnie u południowych naszych granic kryje w sobie rozmaite możliwości i rozmaite niebezpieczeństwa.

Przede wszystkim Czesi oddali się bez reszty Niemcom. Eksterytorialna autostrada, która przetnie w poprzek całe Czechy, by połączyć najkrótszą drogą Wrocław z Wiedniem, jest najlepszym dowodem, że w Pradze usadowiła się już na dobre polityka niemiecka, i że Czesi — a być może, że i Słowacy — znaleźli się całkowicie w ramach systemu niemieckiego i że będą narzędziem polityki Berlina.

Choćbyśmy mieli najbardziej optymistyczny pogląd na obecny przyjazny stan stosunków polsko niemieckich, uznać musimy, że jest to dalsze po „anschlussie" Austrii i Sudetów wzmocnienie Niemiec i zachwianie tej równowagi, jaka była dotąd. Żadne wzmocnienie któregoś z dwóch naszych wielkich sąsiadów nie może być poczytywane za plus naszej sytuacji międzynarodowej, tym bardziej jeśli jest ona połączona z rozszerzeniem zasięgu jego systemu i wpływów w naszym bezpośrednim sąsiedztwie. Rekompensatę tego wzmocnienia pozycji Niemiec stanowić by mogło jedynie uzyskanie wspólnej granicy polsko-węgierskiej, co kolosalnie wzmocniłoby budowę systemu południkowego naszej polityki i położyłoby tamę niemiecko-ukraińskim zamysłom na wschodzie!

Sprawę Rusi Zakarpackiej rozegrali jednak Węgrzy w sposób skandaliczny. Nie mieli poprostu dostatecznej ilości siły psychicznej i umiejętności powzięcia decyzji, by zaryzykować rozegranie tej sprawy bardziej bezpośrednimi i radykalnymi środkami. Uciekli się do arbitrażu obcych i skończyło się na połowiczaym sukcesie, który nie tylko, że stosunków w Europie środkowej nie stabilizuje, ale przeciwnie otwiera możliwości nowych konfliktów i wielkich wstrząsów.

Polska nie ma sobie w sprawie Rusi Zakarpackiej nic do wyrzucenia. Zrobiła wszystko, co mogła — łącznie z zapewnieniem Węgrom neutralności od strony Rumunii. Nie mniej jednak musimy się liczyć, że właśnie nasze interesy mogą być od tej strony zagrożone!

Na łamach wydawnictw i czasopism naukowych i politycznych niemieckich nie ukrywa się już planów, dla których pozostała przy Czechosłowacji część Rusi Zakarpackiej ma być bazą wypadową, a wobec których rozbiór Czechosłowacji — użyjemy tu określenia doskonałego publicysty p. Kazimierza Smogorzewskiego — jest zaledwie dzwonkiem śledzia przed obiadem. Obiadem tym miałby być rozbiór Rosji i stworzenie „wielkiej Ukrainy", związanej sojuszem z Niemcami. Realizacja tego planu dałaby Niemcom hegemonię w całej wschodniej i południowo-wschodniej Europie. Do planów tych już dostosowali się Czesi, a gazety czeskie już zaczynają czytać o projekcie federacji czesko-ukraińskiej. Metamorfoza jak na wczorajszych sojuszników Moskwy rzeczywiście śmiała!

Sądzimy jednak, że jest to handlowanie przysłowiowej skóry na jeszcze żywym niedźwiedziu i że w planach tych będą mieli jeszcze coś do powiedzenia nie tylko Niemcy, Czesi i ewentualnie Ukraińcy. Niedźwiedź rosyjski wprawdzie wykazał ostatnio swą słabość, do czego zresztą właśnie przyczyniła się Polska raz w marcu, drugi raz we wrześniu, ale co innego akcja zaczepna, a co innego obrona. Będzie miała też w tej sprawie coś do powiedzenia Polska. W interesie Rumunii i Węgier również nie leży, by te strony były widownią prób realizacji rozmaitych fantastycznych planów.

Zresztą uważamy, że sprawa Rusi Zakarpackiej nie jest jeszcze rozwiązana definitywnie i że Polska oraz Węgry doprowadzą przy najbliższej okazji do tego rozwiązania, które jest jedynie logiczne i proste tzn. do wspólnej granicy, która da obu narodom wzajemne oparcie, jak to już nieraz w historii bywało, i pozwoli myśleć o realizacji innej koncepcji — koncepcji bloku polsko-rumuńsko-węgierskiego.

Na tle tego, co było wyżej powiedziane, szerszego również znaczenia nabiera deklaracja polsko-sowiecka z dnia 27 listopada. Podkreśla ona nie tylko trwałość — po przejściowych zadrażnieniach — umów polsko-sowieckich z paktem nieagresji łącznie, ale także daje wyraz wobec całej Europy, że Polska prowadzi politykę równowagi, niezależności i realizmu. Polska i Z. S. R. R. — niezależni od ich ustrojów i ideologii — mają jednakowy interes w tym, by wobec nowej sytuacji w Europie środkowej wykazywać maksimum czujności w stosunku do planów lansowanych obecnie z rozmaitych kół, a chcących widzieć w ubogich góralach karpatoruskich bojowców przyszłej Ukrainy.

Tyle na tematy obchodzące nas bezpośrednio. — Jeśli chodzi o zagadnienia ogólno-europejskie to stwierdzić trzeba, że i tam atmosfera nie napawa optymizmem i nie wróży odprężenia w najbliższym czasie. W czworokącie 4 mocarstw jest w dalszym ciągu prowadzona gra obliczona na próbę rozmów i wytrzymałości psychicznej oraz materialnej w związku z wyścigiem zbrojeń. Uważna obserwacja pozwala zauważyć że Francja po wszystkich porażkach i cięgach, przez które ostatnio przeszła nabiera obecnie jakby większej odporności

psychicznej i siły. Szuka też nowych dróg dla swej polityki zagranicznej, czego wyrazem była m. in. deklaracja francusko-niemiecka z dnia 6 grudnia. Temu pomyślnemu zjawisku towarzyszą dalsze pokojowe wysiłki Anglii, podejmowane z godną podziwu konsekwencją przez premiera Chamberlaina.

Niepokój natomiast budzić musi rozwój stosunków francusko-włoskich. Płaci tu obecnie Francja za fatalne błędy polityki Frontu Ludowego po porzuceniu linii politycznej Lavala. Włochy zmuszone zostały przez antagonizm z Anglią i antywłoskie nastawienie polityki francuskiej do zbliżenia się z Niemcami. W konsekwencji przyczyniło się to osłabienia ich zainteresowania sprawami Europy środkowej (choć nie wyzbyły go się całkowicie i mają tu wspólne interesy z Polską) a skoncentrowało uwagę na Morze Śródziemne.

Dziś wygrywa Mussolini swój stosunek z Niemcami, naciskając na Francję w sprawie Suezu, Dżibutti i Tunisu. Wątpimy, by dążył on tu do bezpośrednich zmian terytorialnych. Pragnie jednak umocnić maksymalnie swe afrykańskie imperium i z tego punktu widzenia jego postulaty w sprawie kanału Suezkiego i portu Dżibutti we francuskiej Somali są całkowicie zrozumiałe.

Stosunki francusko-włoskie kryją więc w sobie groźną niewiadomą. Usunięcie jej i pokojowe załatwienie zatargu posiadałoby kolosalne znaczenie dla utrzymania w Europie pokoju i równowagi sił. Polska gorąco musi sobie życzyć — i nawet w miarę możności pracować nad poprawą stosunków między Włochami a Francją.

Janusz Makowski.

W WALCE Z BEZROBOCIEM I BEZDOMNOŚCIĄ

„Z ziemianek i szałasów do własnego domu", Toruń 1938, Sprawozdanie z działalności Pomorskiego Związku Towarzystw Ogródków Działkowych i Małych Osiedli Podmiejskich w Toruniu, str. 38.

Wyjątkowo zdarza się, że broszura, zawierająca sprawozdanie z życia organizacji, zwróci się na siebie specjalną uwagę. Do takich wyjątków należy sprawozdanie z działalności Pomorskiego Oddziału Towarzystwa Ogródków działkowych i małych osiedli podmiejskich.

Jak cenną jest społecznie idea związania jak największej ilości ludzi, z choćby najdrobniejszym kawałkiem ziemi i wszystkie korzyści gospodarcze, społeczne i wychowawcze płynące z realizacji tej idei, poznać można w ich historycznym rozwoju i w osiągnięciach na odcinku pomorskim z sprawozdania, o którym wyżej wspomniano. Autor maluje na wstępie ogrom zniszczenia wojennego, powiększonego jeszcze o skutki kryzysu. Na tle tych katastrof powstał problem bezrobocia i bezdomności. Powstały dla łagodzenia skutków bezrobocia Fundusz Pracy, przez podejmowanie wielkich robót publicznych stworzył pewne odprężenie na odcinku pracy o charakterze dorywczym. Autor zauważa słusznie, że trzeba skierować cały wysiłek na tworzenie stałych warsztatów pracy i stopniowo „stabilizować warstwę pracującą".

Bezrobocie i jego skutki społeczne jak wzrost przestępczości, bezdomność, karlenie społeczeństwa, wzrost chorób — wszystko to nie zostało choćby częściowo naprawione przez stworzenie dorywczych możliwości pracy przez Fundusz Pracy w lecie. Dodatkowym więc warsztatem pracy mają być ogródki działkowe. W okresie dobrej koniunktury przed wojną ogródki działkowe stanowiły miejsce rozrywki i zdrowej fizycznej pracy dla inteligencji, po wojnie ideę tę rozszerzono na bezrobotnych, stwarzając im nie tylko ośrodek pracy, ale i stosunkowo duży, bo wynoszący do 137 zł dochód z ogródka o 100 m^2 powierzchni. Wśród działkowców powstał wkrótce zdrowy prąd do budowy własnego domku na własnym ogródku. Myśl ta musi się podobać każdemu, kto miał możność obejrzenia warunków w jakich mieszkają bezrobotni. Trudno wprost znaleźć wyrazy, ażeby opisać należycie te nory, rozwalone stare forty, rozlatujące się szopy, w których musieli mieszkać ludzie. Wśród właścicieli ogródków działkowych szerzyło się dzikie „budownictwo", tak dobrze znane wszystkim, którzy oglądali peryferie miast. Towarzystwo, o którym mowa, ujęło w swoje ręce sprawę tego budownictwa. Uruchomiono kredyty i przystąpiono do budowy wzorowych osiedli podmiejskich.

Teraz kilka cyfr. Powierzchnia ogródków działkowych na Pomorzu wynosi 556 ha i objęła wszystkie prawie powiaty Pomorza. Uruchomiono kredyty na budowę domków w wys. 120 tys. zł, za co powstało 60 domków. Wybudowane domki przedstawiają wartość 175 tys. zł. Przez poruszenie na rynku budowlanym powstało dodatkowe zajęcie w cegielniach, wśród rzemiosł budowlanych itd. W takiej np. Chełmży uruchomiły się 2 stojące od kilku lat pustką cegielnie.

Broszura ozdobiona jest fotografiami osiedli, domków, ogródków malującymi wspaniały dorobek Towarzystwa na Pomorzu, zawiera poza tym kosztorysy budynków, plany, omawia organizację robót.

Sprawozdanie wprowadza nas w ten świat drobnych osiągnięć, które upowszechnione stać się mogą i powoli stają dorobkiem Polski o kolosalnym znaczeniu. Niewątpliwie problem ogródków działkowych nie jest wśród problemów gospodarczo-społecznych pierwszoplanowym, jest on jednak bardzo ważnym fragmentem w ogólnym programie gospodarczego rozwoju Polski. Społecznie jest to bardzo ważne narzędzie rozładowania bezrobocia i umoralnienia mas.

Na tle biadolenia i stękania na złe czasy i kiepskie rządy, sprawozdanie okazało nam, że nawet na drobnym wycinku życia społecznego ludzie dobrej woli mogą w Polsce tworzyć dzieła krzepiące ducha. Około ogródków działkowych wytworzyła się pewna ideologia, która przebija z kart sprawozdania. Autorom przyświeca myśl stworzenia własnych domków na własnym zagonie dla mas robotniczych. Zdaje się jednak, że nad całym tym wysiłkiem zanadto zawisła myśl o łataniu nędzy, o wyciąganiu bezrobotnego z nor i szop i dawanie mu własnego domku. Dla tego to całe budownictwo na ogródkach działkowych nosi cechy pewnej niesolidności — poprostu chciano jaknajprędzej załatać najbardziej rażące dziury. Życzyćby sobie należało, aby na przyszłość, skoro życie gospodarcze wkracza na lepsze tory, te własne mieszkania na własnym ogródku były na trochę wyższym poziomie. Nie jest to oczywiście żaden zarzut. W obecnym stanie rzeczy nie można myśleć o podniesieniu standartu budowy domków robotniczych i tak są one już ogromnym postępem w stosunku do dawnego okresu, kiedy „wygodnie" mieszkał bezrobotny, gdy gnieździł się w jednym miejskim „pokoju" z 3 innymi rodzinami.

Jeżeli warto zająć się sprawozdaniem tu omawianym, to przede wszystkim dlatego, że skutki moralno-społeczne akcji omawianej są nieocenione. Akcja ta stwarza z bezrobotnego pełnowartościowego obywatela, daje mu poczucie własnej wartości i godności, przyczynia się do odproletaryzowania mas. Są to problemy, które muszą zainteresować każdego.

Estetyczna forma broszury, ozdobienie jej podobiznami głównych działaczy czynią z niej lekturę przejemną, gdyż przyjemnie jest dowiedzieć się, że dobra wola i wspólny zgodny wysiłek nawet bez zasobów kapitałowych zdolny jest stwarzać duże wartości moralne i materialne.

J. Sz.

GŁOSY

ZBYT WIELE ENERGII MŁODYCH MARNUJE SIĘ...

Przemówienie płk. Wendy na otwarciu w dniu 27. XI. kursu motoryzacyjnego Służby Młodych

„Przychodząc tu dziś na otwarcie kursu motoryzacyjnego, zorganizowanego przez Służbę Młodych w stolicy, chciałbym przede wszystkim podkreślić wartość i celowość — moim zdaniem — tej konkretnej pracy realizacyjnej, jaką w ramach swej akcji podjęła Służba Młodych OZN.

Szef Obozu Pan Gen. Skwarczyński, przemawiając w lutym b. r. w czasie inauguracji Służby Młodych OZN. podkreślił wyraźnie wartość takiej pracy, oświadczając:

„Stawiamy wam młodym pracę organiczną, pracę każdego obywatela przy swoim warsztacie, jako naczelne hasło budowy Polski. W tym kierunku musi pójść praca wychowawcza w pełnym tego słowa znaczeniu a więc ideowa, kulturalna, zawodowa i społeczna".

To też wyrazić należy zadowolenie, że Służba Młodych nie zaniedbała tej pracy wychowawczej przy konkretnym warsztacie, że nie poprzestała jedynie na słowach , hasłach i referatach. Rozpoczętą w całej Polsce akcję skierowywania uwagi i energii młodzieży na doszkolenie zawodowe, której jednym fragmentem jest inaugurowany obecnie kurs, posiada niewątpliwie znaczenie nie tylko praktyczne ale i głęboko wychowawcze.

Przestawienie psychiki młodego pokolenia z podstawy manifestacyjnej, która pewne rzeczy, choćby najsłuszniejsze jedynie postuluje na podstawę realizacyjną, zdobywczą, która będzie jak największe kadry młodych, świeżych sił wprzągała w rytm pracy państwowej i społecznej, jest jednym z najważniejszych zadań w stosunku do młodej generacji.

Zbyt wiele bowiem energii młodych i wartościowych sił marnuje się dotąd w Polsce w poczynaniach bezpłodnych i nieprzynoszących żadnej korzyści Narodowi i Państwu. Młodzi winni wiedzieć, że my wszyscy, tak zwana generacja starsza, czekamy na nich i na ich wysiłek.

Czeka też na nich ogrom pracy w polskich wsiach, miastach, miasteczkach, w fabrykach, uczelniach i warsztatach, która jeszcze musi być dokonana, ale która musi być prowadzona w pełnym poczuciu odpowiedzialności za Państwo.

Oczywiście ta konkretna praca musi się ściśle wiązać i z wielką ideą i celami przewodnimi. Ideą tą jest służba Narodowi i Państwu Polskiemu, których dobro jest nierozdzielną całością. Cel zaś stanowi mobilizacja narodowej energii i zjednoczenie w myśl wskazań i pod rozkazami Naczelnego Wodza. Te właśnie hasła wypisała na swoim sztandarze Służba Młodych dążąc do zjednoczenia młodego pokolenia.

Życzę jej, by w całej swej pracy zarówno realizacyjnej jak ideowowychowawczej zawsze im służyła".

Z kolei krótkie przemówienie wygłosił prezes Okręgu Stołecznego OZN płk. Dąbkowski, podnosząc wartość konkretnych prac przysposobienia gospodarczego w walce o unarodowienie handlu i przemysłu w Polsce.

Po przemówieniach: naczelnika szkół zawodowych kur. warszawskiego p. Krzywobłockiego i zastępcy szefa oddziału spraw młodzieży OZN p. Makowskiego, w imieniu gospodarzy zabrał głos kpt. Tuszyński, składając życzenia owocnej pracy młodym pionierom motoryzacji w Polsce.

Na zakończenie — wykład inauguracyjny o technice samochodowej i jej znaczeniu dla obronności państwa — wygłosił kpt. Guzowski.

Na pierwszy kurs motorowo-pancerny Służby Młodych zapisało się około stu słuchaczy.

WIERZYMY W NARÓD

Pod powyższym tytułem pisze w nrze 15-tym „Młodej Polski" z r. 1938 mjr. Edmund Galinat:

Na dwudziestolecie czynu narodowego pragniemy dać wyraz najistotniejszemu dążeniu, nurtującemu nasz ruch i stwierdzić raz jeszcze kim jesteśmy.

Wierzymy w Naród Polski, Jego wielkość, siły niezniszczalne i duchowe przewodnictwo wśród innych narodów.

Wierzymy, że jego cel prowadzący — stworzenie narodowego imperium — wbrew wszelkim oporom i przeciwnościom — zapali i porwie do czynu masy Polaków, dotąd biernie obserwujące bieg wydarzeń światowych.

Wierzymy w pełne wyzwolenie naszych sił twórczych na drodze jednolitego ruchu narodowego.

Złączeni tą wiarą rozpoczęliśmy walkę ze wszystkim, co tłumi żywotną energię narodu, co go wyniszcza, eksploatuje, zaraża obcością jego duszę, dezorganizuje wolę i kładzie przeszkody na drodze do wielkich przeznaczeń.

Walczymy z małością myśli i pragnień tych mas naszego młodego pokolenia, które w epoce najgłębszych przeobrażeń światowych i niebywałych mobilizacji energii narodów pionierskich — chciałyby szukać dosytu i niezamąconego korzystania ze swojego minimum egzystencji.

Walczymy z bezradnością, ze systemami naprawiania rzeczywistości półśrodkami, gdyż istotną treścią każdej naprawy jest zawsze miernota.

Jeżeli rzeczywistością Polski dzisiejszej miałoby być tylko łatanie dziur — to to nie może wystarczać. Nie wystarczy nam młodym, którzy jesteśmy gotowi oddać swe siły budowie Polski zaborczej i władczej.

Idee naszego ruchu, wyrwane z dna duszy Polaka, zaczynają już nurtować wśród najszerszych mas i budzić wolę czynu. Lecz aby ten ruch stał się twórczym, aby wreszcie zostało ruszone potężne koło rozpędowe naszych dziejów, musi je sprząc jeden zwarty system myślenia i działania, którego celem ostatecznym będzie wielkość narodu. Tym systemem myślenia jest dla nas — polski nacjonalizm czynu.

Tylko nacjonalizm, w dzisiejszej epoce, jest pełnym wyrazem woli wielkości narodu, tylko nacjonalizm jest twórczym światopoglądem zorganizowanego zespołu, który zmusza jednostkę do wysiłków przerastających dążenia przeciętnego ludzkiego istnienia.

Tylko nacjonalizm jest bohaterską postawą wspólnoty, która porywa jednostkę ku coraz wyższym poziomom i osiągnięciom, nie dając jej spocząć w bezruchu i małości przeciętnych indywidualnych pragnień, które właściwie mogą być zaspakajane pod każdą szerokością geograficzną i dla których Polska nie jest koniecznością.

Tylko taka postawa powiąże wszystkie wielkie dążenia Polaków z Polską i przez nią da pełnię wyrazu duchowego i materialnego rozwoju jednostki. Sprawi też, że dziś rozproszone i odizolowane wysiłki Polaków zostaną sprzęgnięte w jedną twórczą całość, która przekuje naszą rzeczywistość na siły, niezbędne Polsce w marszu do wielkości.

Walka o wielkość to nie tylko realizacja naszych ideałów, lecz przede wszystkim wyraz zdrowego instynktu samozachowawczego narodu, który w wyścigu potęg na arenie świata nie chce być zmiażdżonym.

Wierząc w polski nacjonalizm czynu, musimy się zastrzec kategorycznie przeciw jakiemukolwiek łączeniu go z prądami zewnętrznymi. Nasz nacjonalizm spełni swą rolę tylko wówczas, gdy będzie rozwijał się na rdzennie polskim gruncie, wolny od wszelkich wpływów i naleciałości zewnętrznych.

Musimy się też zastrzec przeciw łączeniu go z jakimkolwiek objawem chorego nacjonalizmu partyjnego, który do wielkich spraw podchodzi z punktu widzenia partyjnej kapliczki. Pragniemy być związani najściślej z armią, zbrojnym ramieniem Narodu i z Wodzem Naczelnym oraz z zapoczątkowanym przez Niego dziełem zjednoczenia wszystkich zdrowych sił polskich.

Ruch młodonarodowy w Polsce, to sprzęgnięcie dynamiki młodego polskiego pokolenia ze światopglądem pionierskiego nacjonalizmu — dla dokonania codziennym trudem i bezgranicznym poświęceniem potężnego zrywu na wszystkich odcinkach naszego życia i to nie tylko, aby przygotować Polskę do obrony, ale i do panowania.

Zbliża się czas decydujących rozgrywek światowych. Dopóki nie jest zapóźno wzywamy wszystkich młodych Polaków, którzy potrafią widzieć cel swego życia w wielkości Narodu, do złączenia sił i przejścia do działania wspólnie z nami lub obok nas. Niech ponad małością drobnych spraw, uprzedzeń, podszczuwań kłócących Polaków, powstanie potężna monolitowa budowa aktywu narodowego, który przeważy szalę naszych dziejów w kierunku wielkości.

ECHA „BIBLIOTEKI AWANGARDY"

W „Dzienniku Poznańskim" z 2. XII. czytamy w artykule red. A. Klafkowskiego pt. „Wołyń i — znaki zapytania".

Jest to drugie co do wielkości województwo w naszym Państwie, a więc jest podstawa do poświęcenia mu szczególnej uwagi. Powtóre, Wołyń jest położony w tak...uprzywilejowanym politycznie miejscu, że musi przyciągać uwagę całego narodu polskiego. Po trzecie wreszcie, województwo wołyńskie graniczy na przestrzeni około 200 km ze Zw. Sowieckim.

O Wołyniu pisze się u nas bardzo dużo politycznie, przeważnie reportażowo; bardzo mało zaś oryginalnie, źródłowo. Z tym też większym zainteresowaniem należy śledzić losy dwóch prac źródłowych jakie ostatnio na temat Wołynia się ukazały, a mianowicie: Bolesława Podhorskiego — „Zagadnienia społeczeństwa polskiego i Państwa Polskiego na Wołyniu" oraz Stanisława Dworakowskiego — „Rubież polsko-wołyńska" (w ostatnim numerze warszawskich „Spraw Narodowościowych"). Każda z tych prac nęci oryginalnością, a zestawienie ich, konfrontacja, stwarza owe wymienione w tytule znaki zapytania.

W pracy p. Podhorskiego, świetnie napisanej i bardzo starannie wyargumentowanej, Wołyń jest potraktowany jako polska ziemia, która wprawdzie przechodziła przez różne procesy fermentacyjne, ale ostatecznie została polska i tę polskość na wielu odcinkach wykazuje. Tak myśli ogromna przewaga polskiego społeczeństwa i to jest niesporne. To też słusznie p. Podhorski wskazuje palcem na liczne błędy jakie wobec Wołynia w ostatnich latach popełniano, na te błędy, które — jak pisze — zepchały polskość do defensywy, a te wielkie wysiłki, które zostały przez Państwo Polskie na Wołyniu dokonane w wielu wypadkach osłabiły. Dzięki „polityce lokalnej" osłabiły, zauważa słusznie p. Podhorski.

Trudno w ramach tak krótkiego omówienia przytaczać argumenty autora tej pracy. Dodam jeszcze tylko to, że zdaniem p. Podhorskiego jest nie do pomyślenia, aby polska państwowa i społeczna myśl orga-

nizacyjna na Wołyniu miała współzawodniczyć czy też się dzielić z rozrastającym się w granicach naszego Państwa nacjonalizmem ukraińskim. Tak na Wołyniu, jak w całej Polsce, od Bogumina do Wilna i od Śniatynia do jezior Żarnowieckich wszystkie myśli i wszystkie czyny muszą służyć tylko Państwu Polskiemu — takie jest nasze zdanie. Dlatego też argumentację p. Podhorskiego uważamy za szczególnie cenną.

Inaczej na to zagadnienie patrzy drugi autor p. Dworakowski w pracy pt. „Rubież polsko-wołyńska". Jego zdaniem Wołyń nie może być traktowany jednolicie, gdyż — jako województwo — składa się z dwóch części: północnej, będącej organiczną częścią Polesia i południowej, czyli Wołynia „właściwego". P. Dworakowski z ogromnym nakładem pracy argumentuje swoją tezę. Nas jednak najbardziej interesuje ten wniosek, że ludność północnej części Wołynia zbliża się do grupy polskiej, o nieskrystalizowanej świadomości narodowej, natomiast Wołyń „właściwy" jest zamieszkany przez grupę o szybko skrystalizującej się świadomości narodowej-ukraińskiej.

Skonfrontujmy te dwa poglądy. Jest dużo zbieżności w ocenie istniejącego stanu faktycznego, przyczem niewątpliwie praca p. Podhorskiego już ze względu na założenia autora jest bogatsza nietyle w statystyki, ile w różnorodność argumentacji. Jeżeli chodzi o rozbieżność, to należy silnie podkreślić, że praca p. Podhorskiego oddaje do rąk czytelnika pewien program rozwiązania sprawy Wołynia w duchu polskiego Państwa narodowego. P. Dworakowski nie formułuje żadnego programu, stawiając sobie za cel pracy jedynie objektywne przedstawienie istniejącgo układu interesujących go stosunków.

Redukując znaki zapytania do minimum, do jednego tylko, pragniemy go postawić po następującym zdaniu — czy programowe rozwiązanie zagadnień Wołynia idzie po myśli rozumowania reprezentowanego przez autora pracy „Zagadnienia społeczeństwa i Państwa Polskiego na Wołyniu"?

W tymże numerze „Dziennika Poznańskiego" obszernie streszczona też została książka dyr. Z. Mocarskiego z Torunia pt. „O potrzebie wyższego szkolnictwa na Pomorzu", ogłoszona jako osobna odbitka z rocznika XVI „Awangardy Państwa Narodowego".

Z RUCHU NARODOWO-PAŃSTWOWEGO

Przemówienie Prezesa Red. R. Piestrzyńskiego na Walnym Zebraniu w dniu 11. XII. 1938 r.

Na Walnym Zebraniu Ruchu Narodowo-Państwowego w Warszawie w dniu 11 grudnia dłuższe przemówienie zasadnicze wygłosił prezes Zarządu Głównego R. N. P., red. Ryszard Piestrzyński. Przemówienie to, którego część pierwsza, krótsza, poświęcona była sprawom organizacyjnym, a druga ogólno-politycznym, zamieszczamy poniżej najpierw w streszczeniu, a potem w tekście dosłownym.

Na wstępie prezes R. Piestrzyński podkreślił wzrost zasięgu wpływu ideowego tych idei i przemyśleń, które wniósł w życie polski Ruch Narodowo-Państwowy, działający już od 5 lat w duchu syntezy narodowo-państwowej i złączenia wszystkich wartościowych sił polskich w jednym obozie. Podkreślił również bezpośredni rozwój organizacji, działającej samodzielnie, ale w ramach Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Wskazówką naczelną, jaką kierowaliśmy się w naszej działalności — mówił dalej — była chęć przyczynienia się do realizacji idei zjednoczenia narodowego. Pojmowaliśmy wszakże to zagadnienie, i pojmujemy je tak nadal, w sposób organiczny, a nie mechaniczny. Uważaliśmy bowiem, że taka metoda, choć może trudniejsza, jest na dłuższą metę skuteczniejsza i daje trwalsze rezultaty. Tylko bowiem na płaszczyźnie konkretnego współdziałania w pracowitym dążeniu do wspólnego celu rodzi się wzajemne zaufanie, które jest zasadniczą podstawą działalności politycznej, oraz ideowej.

Wielu już naszych członków współpracuje wprost w organizacji Obozu Zjednoczenia Narodowego, co uważamy za objaw nie zwykle pomyślny i pożądany.

W ciągu tego roku ponadto organizacja nasza została zaproszona do współpracy w Służbie Młodych OZN. Wyłoniliśmy w tym celu wydziały młodych RNP., które rozpoczęły natychmiast współpracę w ramach OZN. Następnie kilku przedstawicieli wydziału młodych RPN. zostało powołanych do współpracy w Związku Młodej Polski.

Pragnę tu podkreślić, że współpracę tę podjęliśmy w momencie krytycznym dla ZMP. w chwili, gdy jedna z grup. która z ZMP. współ-

działała, ze Związku wystąpiła, dokonując dywersji, wymierzonej w całość OZN. Sądzę, że rozpoczęcie naszej współpracy ze ZMP w chwilach dla niego trudnych, a nie łatwych było najlepszym dowodem naszego stosunku do podstawowych zagadnień politycznych. I sądzę również, że ta właśnie współpraca przyczyniła się do unicestwienia dywersyjnych planów, jakie wiązano z możliwościami załamania się prac OZN. na odcinku młodego pokolenia.

Obecnie zmierzając do prawdziwego zjednoczenia i nie widząc żadnych różnic między zasadami ideowymi Związku Młodej Polski a ideami głoszonymi i realizowanemi przez RNP .dokonana została unifikacja między wydziałami młodych RNP. a ZMP. Unifikacja ta przeprowadzona będzie obecnie kolejno na terenie poszczególnych okręgów. Wyrazem jej jest też nazwanie stowarzyszenia akademickiego, które jest obecnie powoływane do życia we wszystkich ośrodkach akademickich — Awangardą — Akademickim Związkiem Młodej Polski.

Z kolei prezes omówił rolę „Awangardy Państwa Narodowego" jako organu R. N. P. i miesięcznika ideowego, na którego łamach zostały i są w dalszym ciągu formułowane idee i poglądy organizacji. Wskazał też na rolę „Biblioteki Awangardy", której tom XI ukazał się w r. 1938. (Bolesław Podhorski „Zagadnienia społeczeństwa i państwa polskiego na Wołyniu").

Część pierwszą swoich uwag zakończył prezes Piestrzyński następująco:

Nasza praca w Obozie Zjednoczenia Narodowego, współpraca w Służbie Młodych O. Z. N., czy też współdziałanie ze Zw. Mł. Polski jasno wskazują, że jesteśmy dalecy od traktowania R. N. P. jako grupy ekskluzywnej, zamkniętej, oderwanej od innych środowisk. Szeregi nasze są otwarte dla każdego, kto uznaje zasadniczą naszą linię ideową, oraz naszą realizacyjną pracę polityczną, prowadzoną w sposób najzupełniej otwarty. Jesteśmy też gotowi współpracować z każdym który stoi na zasadniczym gruncie zjednoczenia narodowego i uznaje wytyczne pozytywnego i państwowego nacjonalizmu. Tam, gdzie otwierają się dla nas konkretne pola pracy i współdziałania, przyjmujemy chętnie wszystkie wynikające stąd obowiązki. Tam gdzie to współdziałanie nie dało jeszcze pełnych wyników, wina niewątpliwie nie leży po naszej stronie.

Praca nasza w tym roku dokonywała się na tle doniosłych dziejowych doświadczeń, które wywarły wpływ na psychikę polską w duchu niewątpliwie pożądanym.

Polska w kryzysie międzynarodowym, jaki przeżywaliśmy i przeżywamy, wystąpiła jako czynnik niezależny, aktywny, gotowy do podjęcia każdej decyzji. Załatwienie długoletniego zatargu z Litwą i odzyskanie Zaolzia przeprowadzone zostało wyłącznie naszymi siłami wbrew radom, wskazówkom i ostrzeżeniom różnych sił międzynaro-

dowych. Oprócz korzyści politycznych w skali międzynarodowej, jakie wyciągnęliśmy z tego kryzysu, oprócz naprawienia krzyczącej niesprawiedliwości historycznej, jakim było odzyskanie Śląska Cieszyńskiego, wyciągnęliśmy z kryzysu potężne dobra moralne, które dla dalszego rozwoju kraju powinny mieć decydujące znaczenie.

Po raz pierwszy może od czasu odzyskania niepodległości zamanifestowała się w sposób tak spontaniczny i żywiołowy w narodzie wiara we własne siły i przekonanie, że od nas tylko zależy nasza przyszłość. Błąkający się tak długo w naszej opinii kompleks niższości, oglądanie się na zdanie cudze, zdanie zawsze interesowne, a nieraz wręcz nam nieżyczliwe, liczenie na pomoc zagranicznych potencji, uniżone i bezkrytyczne odnoszenie się do koncepcji politycznych, mających służyć obcym interesom, wszystko to znikło w jednej chwili, okazało się nikłym osadem, pozostawionym przez niewolę, który usunęła entuzjastyczna wola narodu.

Nikt już nie ośmieli się porównywać nas z... Abisynią, bądź z Czechosłowacją, jak to się zdarzało nawet w polskiej publicystyce, która w kolejach losów tamtych krajów szukała precedensu dla naszego narodu. Defetyzm i fatalizm, z jakim niektóre czynniki, zasugerowane przez wpływy nieraz obce, zapowiadały z maniackim sadyzmem zwalenie się na Polskę wszystkich możliwych nieszczęść, musiały ustąpić manifestacji dumy narodowej.

Polska nie uszczupliła swoich granic, ale je rozszerzyła. Nie stała się przedmiotem obcej polityki, ale podmiotem własnej woli, wpływając wybitnie na kształtowanie się sytuacji europejskiej. Naród cały zrozumiał, że przyszłość jego dalsza w tym momencie dziejowym zależy od dalszego rozwoju jego sił moralnych i materialnych, od wykazywania maksimum aktywności we wszystkich dziedzinach, od zajmowania postawy zdobywczej wobec wszelkich objawów życia.

Był to zatem okres wielkich prób i wielkich doświadczeń. Przyniósł on nam tryumf sił moralnych i fizycznych, uosobionych w armii, przyniósł tryumf niezależności i konsekwencji myśli politycznej uosobionej w naszej polityce zagranicznej.

Odzyskanie Zaolzia nie przyszło ni z tego ni z owego. Było następstwem konsekwentnego i stanowczo realizowanego planu politycznego, było wynikiem ciężkich i trudnych decyzyj, usymbolizowanych w historycznym rozkazie Wodza Naczelnego: „Maszerować".

Zarówno w dniach zatargu z Litwą, jak i w okresie walki o Śląsk, naród miał świadomość realizowania idei Wielkiej, Potężnej Polski. Wizja jej stanęła nam żywo przed oczyma, przekonanie, że zmierzamy do wielkiej przyszłości, ugruntowało się jeszcze silniej w społeczeństwie. Widzimy już podstawy Wielkiej Polski w armii, w Gdyni, w C. O. P. Dbajmy, by podstawy te uległy stałemu roszerzaniu

Wiemy bowiem przecież, że ten okres prób jeszcze się nie skończył. Świat w dalszym ciągu przeżywa czasy przeobrażeń i wstrzą-

sów, które mogą przynieść różne jeszcze zmiany. Polska w tym okresie wykazywać musi wzmagającą się odporność, gotowość do podjęcia każdego wysiłku, oraz pogotowie polityczne, moralne i techniczne. Wezwanie do zjednoczenia i konsolidacji, rzucone przez Włodza Naczelnego, wezwanie do skupiania wszystkich sił i energii narodowych w splot wspólnego wysiłku, kierowanego jedną wolą, nie może być uważane tylko za patriotyczny apel do kraju, lecz za bezwzględny nakaz, wynikający logicznie z konieczności związanych z obronnością państwa. Ku realizacji tego nakazu musimy dążyć uparcie i konsekwentnie.

Dążenie to zostało dobrze zrozumiane przez całe społeczeństwo, czego dowodem stały się wybory do Sejmu i do Senatu.

Wielka frekwencja wyborcza, jaka się w wyborach zaznaczyła, była dowodem sukcesu nietylko rządu i O. Z. N., ale ponadto wyrazem poważnego przeobrażenia, jakie nastąpiło w opinii polskiej. Społeczeństwo rozumie i czuje instynktownie, że nie czas dziś na bojkoty i absencje, że każdy Polak swoją postawą i swoją aktywnością wzmagać musi siły dynamiczne kraju.

Na tych nastrojach i na tej woli tak dobitnie zamanifestowanej należy budować dalej, doprowadzając do końca proces konsolidacji społeczeństwa na wyraźnych zasadach ideowych. Szczególne zadanie spada tu na młodszą generację, reprezentującą siły żywotne kraju. Wciągnięcie jej do pracy twórczej i pozytywnej staje się jednym z czołowych zagadnień polskich.

Różne mogą być metody pozyskania tej młodzieży dla celów nadrzędnych. Jedna wszakże wydaje się najpewniejsza, tj. ta, która dąży do wytworzenia odrębnego prądu ideowego i to nie tyle na podstawie haseł, gdyż w tej dziedzinie wszelką licytację z czynnikami nieodpowiedzialnymi uznać należy z góry za bezcelową, co na podstawie osiągnięć konkretnych oraz własnej odrębnej postawy psychicznej, atrakcyjnej i porywającej.

Młodzież musi wiedzieć, że powstaje prąd ideowy, odmienny od dotychczasowych werbalnych usiłowań partii i partyjek, prąd nacjonalistyczny wiążący uczucia narodowe młodego pokolenia z państwem a nie z partią, która zawsze wyobraża pewną sumę partykularnych interesów, przeciwstawiających się w praktyce interesowi zbiorowemu. W ten tylko sposób może się wyrazić nacjonalizm pełny, a nie skarlowaciały i ograniczony.

Nacjonalizm pozytywny musi łączyć dynamizm, społeczny, gospodarczy i polityczny z poczuciem odpowiedzialności, które w naszych warunkach jest jednym z najcenniejszych elementów życia zbiorowego. Nacjonalizm państwowy musi być zapatrzony przede wszystkim w przyszłość, a nie przeszłość, musi mieć cele pozytywne na oku, realizowane w konkretnym wysiłku z odrzuceniem wszelkiej negacji i demagogii, ale także wszelkiego kompromisu.

Tylko wytworzenie prądu samoistego, który nie będzie ani satelitą, ani też negatywem prądów innych, który dzięki swej oryginalności i swej własnej sile rozpędowej wyżłobi sobie własny coraz potężniejszy szlak poprzez ziemie polskie, niszcząc po drodze stare opłotki klanowe, grupowe i partyjne, będzie w stanie porwać społeczeństwo jak i młode pokolenie. Jest to jedyna metoda realizowania w sposób trwały i organiczny idei zjednoczenia narodowego na podstawie konkretnego programu realizacyjnego. Prowadzenie tej akcji jest tym pewniejsze, że tak pojmowana idea narodowa i państwowa nie była dotąd w Polsce skonkretyzowana, choć szerokie sfery narodu z utęsknieniem oczekiwały nowych form ideowych oraz organizacyjnych, któreby go wyzwoliły ze starych opłotków polityczno-partyjnych.

Powodzenie bowiem zdobywa się nie przez uleganie hasłom potocznym i banalnym, ale przez zdobywanie zaufania, które wynika z umiejętności pogodzenia słów z czynami, ze zdolności realizacyjnych, które zawsze większe mają znaczenie od najwspanialszych frazeologii. Postępując w ten sposób, nieraz trzeba narązić się na niepopularność, lecz kto tego nie potrafi, nigdy nie zdoła podjąć decyzji trudnych, nigdy nie zdoła sprostać większym odpowiedzialnościom. Jednym z zadań nowego prądu ideowego musi być wychowanie narodu w umiejętności nietylko entuzjastycznego witania sukcesów politycznych, ale również przetrzymywania czasów ciężkich, które największych i najpotężniejszych nie mogą ominąć.

Kierunek nasz ideowy nie może być koncepcją teoretyczną, jakąś wysublimowaną ideologią, którą czcimy dla jej bezwzględnej czystości. Musi coraz silniej wiązać się z życiem, musi coraz poważniej wysuwać plany realizacyjne, nie może zapominać, że zadania jego nie mogą być ograniczone ani w czasie, ani w przestrzeni, musi służyć za oparcie dla pracy realizacyjnej, która przecież nie da oczekiwanych wyników bez związania jej z pogłębioną myśl polityczną i ideową.

Rozwiązanie tych wszystkich zagadnień na odcinku młodzieży zależy wszakże nietylko od wysiłków, przeprowadzonych w dziedzinie polityczno-ideowej, ale przede wszystkim od konsekwentnego wszechstronnego, i jednolitego planu polityczno-wychowawczego, stawiającego sobie zadania realizacyjne, do których wykonania powołana byłaby również młodzież. Zadania te wiązać się muszą z aktywną polityką gospodarczą, która w pracy i energii ludzkiej widzieć będzie główne bogactwa narodu.

W czasach dzisiejszych plan rządzenia państwem, a rządzenie nie obejmuje już tylko zagadnień, związanych z bezpieczeństwem publicznym, musi być niezmiernie jednolity, logiczny, konsekwentny i wszechstronny. Wysiłki, czynione na jednym odcinku idą na marne, o ile w najbliższym sąsiedztwie nic się nie robi, albo robi się źle. Nie możemy zapomnieć, że wojna w przyszłości mieć będzie charakter cał-

kowity i obejmie całe społeczeństwo, dlatego też zagadnienia, związane z obronnością kraju, — a do nich należy organizacja narodu — muszą być oparte na jednolitej, wszechstronnej i skoordynowanej koncepcji.

W tych warunkach stan rozbicia społeczeństwa na pozorne zresztą przedziały, podsycane i podniecane przez czynniki, ciągnące z tych działów korzyści, staje się coraz bardziej anachronizmem, dziwolągiem, którego żadnymi względami uzasadnić się nie da. Żaden już z sąsiadujących z nami krajów na luksus podobnego marnotrawstwa energii narodowych sobie nie pozwala. Coraz natarczywiej rodzić się będzie pytanie, czy i nas stać na utrzymywanie tych przeżytków, na kwasy i kłótnie, nie mające istotnego znaczenia, na opory i przegradzanie kraju murami chińskimi, które ukrywają zazwyczaj pustkę. Gasnący ten świat będzie musiał wreszcie ustąpić wyraźnemu prądowi ideowemu oraz stanowczej woli, reprezentującej wyłącznie wspólny nam wszystkim interes zbiorowy Polski. Tak czy inaczej będzie musiało dojść do skupienia wszystkich sił narodu.

Głosiliśmy nasze poglądy szczerze i wyraźnie. Nie szczędziliśmy wysiłku, by wszystkim jasno wytłumaczyć, dlaczego postępujemy tak, a nie inaczej. Zarzucano nam zbytnią szczerość, zbytnią prostolinijność, zbytnie narażanie się, zbyt małą dbałość o popularność.

Wskazywano nam nieraz, że metoda dwutorowa lub też metoda pewnego zakłamania, polegająca na nieuzgadnianiu słów z czynami i nie przyznawania się do tego, co się w istocie myśli, jest znacznie wygodniejsza. Nie weszliśmy na tę drogę, nie przez naiwność, ale całkiem świadomie. Ze słów naszych i z naszych poglądów staraliśmy się zawsze wyciągać wszystkie konsekwencje. Usiłowaliśmy wytworzyć własny nasz styl postępowania, własną metodę bezpośrednią, jako lepiej dostosowaną do czasów obecnych, mimo, że w codziennej taktyce politycznej często wskutek tego mogliśmy ponosić szkody. Nie uważamy wszakże, aby na dłuższą metę zwyciężali ci, którzy trudnią się kunktatorstwem. Zwycięstwo ostateczne może odnieść tylko idea twórcza w jasny sposób głoszona i pozytywnie realizowana. I choć rozumieliśmy, że proste nasze postępowanie wzmaga ciężar naszej walki, gdyż zawsze trudniejsza jest pozycja tych, którzy występują z otwartą przyłbicą, to jednak jesteśmy pewni, że te wysiłki nasze nie będą i nie są już zmarnowane, ale dawać będą coraz pełniejsze rezultaty.

Nasza rola w obecnych czasach jest wyraźnie nakreślona. Musimy pogłębiać naszą pracę ideową, precyzując coraz silniej stanowisko nasze w akcjach konkretnych i twórczych. Musimy sobie zdawać sprawę, że i na nas spada cząstka odpowiedzialności za przyszłość kraju, że i my musimy współdziałać w pracy nad organizacją ludzkiego pogotowia Polski. Praca nasza musi więc być prowadzona z nastawieniem na wyszkolenie kadrowe, podkreślające na każdym kroku jakość pracy i charakteru ludzkiego.

W nowym okresie, który się rozpoczyna, wchodzimy z nowym dorobkiem i z nowym doświadczeniem. Wchodzimy też w nowej, że tak się wyrażę, formie. Wskutek przekazania tych naszych komórek organizacyjnych, które reprezentowały pewne szersze zespoły ludzkie do Obozu Zjednoczenia Narodowego bądź do Związku Młodej Polski, co uważamy za objaw szczęśliwy i logiczny, organizacja nasza nabierze jeszcze silniej cech aktywnego ośrodka myśli politycznej i pracy organicznej.

Nie jest to zmniejszeniem zasięgu nowego oddziaływania i naszej pracy. Przeciwnie, wyjście ze swoich ram dotychczasowych na szerszy teren jest połączone z otworzeniem sobie szerszych możliwości ekspansji dla swych myśli i z wzięciem na siebie większych obowiązków.

Po ogólnej dyskusji i uchwaleniu na wniosek komisji rewizyjnej absolutorium dla zarządu głównego, — walne zebranie przystąpiło do wyboru władz na r. 1939. Prezesem zarządu głównego ponownie został wybrany red. Piestrzyński, a do zarządu powołano ponadto: posła prof. A. Derynga, Z. Dembińskiego, red. J. Drobnika, mgr J. Makowskiego, prof. W. Klonowieckiego, dr J. Zdzitowieckiego, prof. Z. Wojciechowskiego, red. J. Białasiewicza, mgr M. Czerskiego, mgr M. Pukackiego,dr W. Górnego. Na przewodniczącego głównej komisji rewizyjnej powołano dr Z. Jaroszewskiego, a na przewodniczącego sądu koleżeńskiego dyr. M. Bocheńskiego.

Zebranie wystosowało depesze do Pana Prezydenta R. P. i do Naczelnego Wodza Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza oraz do szefa OZN. gen. Skwarczyńskiego.

Z ODDZIAŁU POZNAŃSKO-POMORSKIEGO KLUBU 11 LISTOPADA

1. Oddział w Poznaniu.

Na zebraniu w dniu 8 grudnia prof. Wit Klonowiecki wygłosił odczyt pt. „Uwagi o samorządzie". Tok myśli referatu był następujący:

Bardzo ważną rolę wśród zagadnień dotyczących wzmocnienia i ugruntowania sił Polski, odgrywa sprawa ustroju państwa. Nauka zna ustrój centralistyczny i zdecentralizowany. Pierwszy polega na tym, że w państwie jest tylko jedno centrum władzy — rząd, któremu są hierarchicznie podporządkowane wszystkie inne władze. W systemie drugim, zdecentralizowanym, obok władz administracji rządowej z rządem na czele sprawują administrację publiczną osoby prawne od rządu hierarchicznie niezależne, lecz pozostające tylko pod jego nadzorem, wyposażone we władztwo administracyjne, posiadające w stosunkach publiczno- i prywatno-prawnych własne prawa i obowiązki. Takie osoby prawne nazywamy jednostkami samorządowymi. Zbadajmy, która z tych form przyczynia się więcej do wzmocnienia siły państwa.

Jedną z głównych zasad przewodnich systemu centralizacji jest zasada hierarchii, polegająca na tym, że wszystkie władze są podporządkowane władzom naczelnym i że wola organu przełożonego określa w sposób wiążący zachowanie się podwładnego. System ten zapewnia szybkość i jednolitość działania. Jednostki samorządowe nie są od nikogo zależne hierarchicznie (we własnym zakresie działania), w ramach porządku prawnego działają same, każda na podstawie własnej oceny sytuacji. Organa administracji zcentralizowanej, rządowej, realizują wolę rządu, organa samorządowe — wolę poszczególnych jednostek samorządowych.

W organizacji administracji rządowej przyjęta jest zasada jednoosobowej władzy i odpowiedzialności. W samorządzie przeważa system kolegialny. Organa kolegialne pracują naogół wolniej i odpowiedzialność ich jest rozproszona.

Stanowiska organów administracji rządowej obsadzone są przez urzędników odpowiednio przygotowanych, dobranych, uważających to zajęcie za swój główny zawód. W skład organów samorządowych wchodzą przeważnie obywatele nie będący urzędnikami, którzy wybierani na pewien okres czasu początkowo muszą się dopiero zapozna-

wać ze swymi nowymi obowiązkami. Pełniąc funkcje w samorządzie przeważnie bezpłatnie, muszą je z konieczności uważać za zajęcie uboczne.

Pracujący w administracji rządowej zawodowi urzędnicy państwowi, przenoszeni zależnie od potrzeb służby do różnych miejscowości, nie są związani miejscowymi sporami czy zawiściami. Mogą przez to rozstrzygnąć sprawy bezstronniej.

Posługując się organami jednoosobowymi i załatwiając sprawy szybko administracja rządowa może pracować taniej niż administracja samorządowa.

Z powyższych rozważań, wypływa wniosek, że z punktu widzenia organizacji pracy system administracji scentralizowanej, rządowej, ma przewagę nad samorządem. Samorząd jednak jest instytucją bardzo starą i istnieje dotąd w większości państw cywilizowanych. Jakież są racje jego istnienia?

Zwolennicy samorządu przytaczają, że sprawy miejscowe najlepiej załatwiają czynniki miejscowe, że samorząd odciąża administrację rządową, zmniejsza zakres odpowiedzialności ministrów, zmniejsza koszty administracji rządowej, że umożliwia uwzględnienie różnic kulturalnych i narodowościowych, że wreszcie wciąga do udziału w rządzeniu szerokie koła obywateli, jest szkołą pracy i służby publicznej. Rozważymy po kolei te argumenty.

Ponieważ niejednokrotnie takie czy inne załatwienie miejscowej sprawy jest z punktu widzenia interesu ogólno-państwowego zupełnie obojętne, a sama sprawa w porównaniu z innymi — bardzo błaha, urzędnicy państwowi mogą je nie raz załatwiać powierzchownie i szablonowo. Zupełnie inny jest stosunek do tych spraw organów samorządowych, złożonych z miejscowych mieszkańców.

Nie jest natomiast przekonywujący z punktu widzenia organizacyjnego drugi i trzeci argument. Sprawy powinien załatwiać ten, kto może je załatwić najlepiej. Zwężenie zakresu odpowiedzialności ministrów może mieć znaczenie tylko w systemie wybujałego parlamentaryzmu, który u nas, szczęśliwie, należy już do przeszłości.

Raczej psychologiczne uzasadnienie ma argument co do kosztów. Teoretycznie rzecz biorąc, przez przekazanie pewnych zadań administracji rządowej samorządowi mogą ulec zmniejszeniu podatki państwowe, muszą natomiast ulec podwyżce podatki samorządowe. I jedne podatki i drugie zapłaci ten sam płatnik, razem może nawet w sumie wyższej, ponieważ administracja samorządowa często jest droższa. Trzeba jednak przyznać, że płacenie podatków na cele konkretne, których realizację płatnik sam widzi i bezpośrednio z niej korzysta, może przychodzić łatwiej, niż na cele państwowe, ogólne.

Administracja publiczna powinna uwzględniać różnice miejscowe. Trzeba przyznać, że jednostki samorządowe mają najpełniejszą możliwość realizacji tej zasady. Wprowadzone przez nie zróżniczkowanie

nie może jednak grozić jednolitości państwa. Znane są w nauce wypadki przeciwstawiania samorządu państwu, wykorzystywanie samorządu przez partie polityczne lub grupy narodowościowe do walki z rządem lub z państwem. Walce tej sprzyjała doktryna liberalna samorządu, głosząca naturalne, przyrodzone prawa jednostek do samorządu i naturalne prawa samorządu wobec państwa. Jeszcze dzisiaj, wśród starszego pokolenia działaczy samorządowych możemy się spotkać z hasłem: „wolna gmina w wolnym państwie". Obecnie teoria ta ustąpiła miejsca doktrynie państwowej samorządu, według której źródłem samorządu jest wola państwa. Państwo może samorząd nadać i odebrać, administracja samorządowa jest częścią administracji publicznej i musi tak samo służyć interesom państwa, jak i administracja rządowa. Walkę Samorządu z administracją państwową zastępuje współdziałanie. Zmiana doktryny samorządowej nie odebrała jednak treści życiowej interesom grup politycznych czy narodowościowych, mających wpływy w jednostkach samorządowych. Posługiwanie się samorządem, jako narzędziem akcji ułatwia tym grupom hierarchiczna niezależność samorządu.

Ostatni argument jest najważniejszy. Największym czynnikiem siły państwa jest związanie obywateli z państwem, jest stosunek ich do państwa i do ideałów i celów reprezentowanych i realizowanych przez rządzących. Ustrój państwa przyczynia się wydatnie do tego związania, jeżeli wciąga do udziału w rządzeniu najszersze koła obywateli, daje im możność pracy publicznej i wkłada na nich również odpowiedzialność. Te właśnie zadania w najszerszym zakresie spełnia samorząd. Głęboko tkwi w duszy ludzkiej dążenie do wolności, wrodzony jest również w pewnym stopniu instynkt władzy.

Odpowiednio postawiony samorząd może w dużym stopniu instynkty te zaspokoić. Daje jednostkom i grupom społecznym możność realizacji ich pomysłów, jest rzeczywiście szkołą pracy społecznej i bezinteresownej służby Ojczyźnie. Te olbrzymie korzyści społeczne muszą przeważyć nad wszystkimi brakami. Ciągła odbudowa samorządu w historii, mimo trudności i przeszkód również świadczy o tym, jak dalece ta forma organizacyjna odpowiada potrzebom społeczeństw.

W ostatnich czasach państwa totalne dokonały gruntownych reform w ustroju samorządu (Italia, a głównie Niemcy) lub nawet zniosły samorząd (Związek Republik Rad), aby usunąć ośrodki niezależne od partyj rządzących, ośrodki mogące być punktem oparcia dla opozycji. Reformy polegały głównie na zastąpieniu organów samorządowych, obsadzanych w drodze wyborów, przez nominatów. Jakkolwiek będziemy się zapatrywać na tę zmianę z czysto prawniczego punktu widzenia, trzeba stwierdzić, że niezależność organów mianowanych i usuwanych przez władze jest fikcją, że przez tę zmianę samorząd korporacyjny traci swoją najistotniejszą cechę i traci swoją społeczną rację bytu. Tę drogę uważam za błędną. Samorząd nie powinien przeciwstawiać

się władzom administracji rządowej, ani być punktem politycznego oparcia dla opozycji. ale dążyć do tego należy innymi środkami. Przede wszystkim trzeba kompetencję samorządu ograniczyć ściśle do miejscowych czy zawodowych spraw i pilnie przestrzegać tego zakresu. Politykom zawodowym wejście do ciał samorządowych może utrudnić system głosowania na poszczególne osoby w okręgach jednomandatowych. Czynne i bierne prawo wyborcze powinna mieć tylko ludność polska. Samorząd żydowski może być zrealizowany w ramach żydowskich gmin wyznaniowych, które w obecnym stanie prawnym mają charakter publiczno-prawnych korporacyj samorządowych. Obecnie ludność żydowska w Polsce jest uprzywilejowana, mając prawo wyboru zarówno do kahałów (władz żydowskich gmin wyznaniowych) jak i do władz samorządu terytorialnego i gospodarczego. Ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego wprowadziła w organizacji samorządu szereg zmian, mających na celu usprawnienie działania samorządu. Z najważniejszych pod tym względem trzeba wymienić zwiększenie uprawnień organów jednoosobowych i powoływanie na ważniejsze z tych stanowisk wykwalifikowanych funkcjonariuszów zawodowych. Wiele braków może wreszcie usunąć odpowiedni nadzór władz rządowych. Obecny stan prawny daje władzom dostateczne środki nadzoru. Powinny władze wykorzystywać je umiejętnie, o ile możności w sposób prewencyjny. Ze szkodą dla interesu publicznego byłoby tolerowanie błędów. Środki represyjne mogą już szkód nie naprawić.

W ożywionej dyskusji na referatem zabierali głos pp. przew. prof. Wojciechowski, mgr Pukacki, dr Jaroszewski, dr Zdzitowiecki, mgr Dankowski, p. Słotwiński i referent.

2. Pododdział w Toruniu.

Pierwsze zebranie dyskusyjne odbyło się dnia 16 grudnia b. r. Na zebraniu tym referat pt. „O totalizm polskości" wygłosił przew. Oddziału Poznańsko-Pomorskiego Klubu, prof. Zygmunt Wojciechowski. Po odczycie wywiązała się ożywiona dyskusja.

PRENUMERATA: roczna zł 5.—, półroczna zł 2,50. Cena tego numeru zł 1,00
OGŁOSZENIA: cała str. zł 100.—, 1/2 str. 60.—, 1/4 str. zł 35.—, 1/8 str. zł 20—
Adres Redakcji i Administracji: Poznań ul. Spokojna 10. II, m. 15.

Redaktor: Zygmunt Wojciechowski, Poznań.
Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego pod zarządem Józefa Winiewicza.